DZIŚ: CZY JESZCZE JEDNA FIKCJA?

Dziś 10 stron

Cena numeru 10 gr

Orędownik

Codzienne ilustrowane pismo narodowe i katolickie

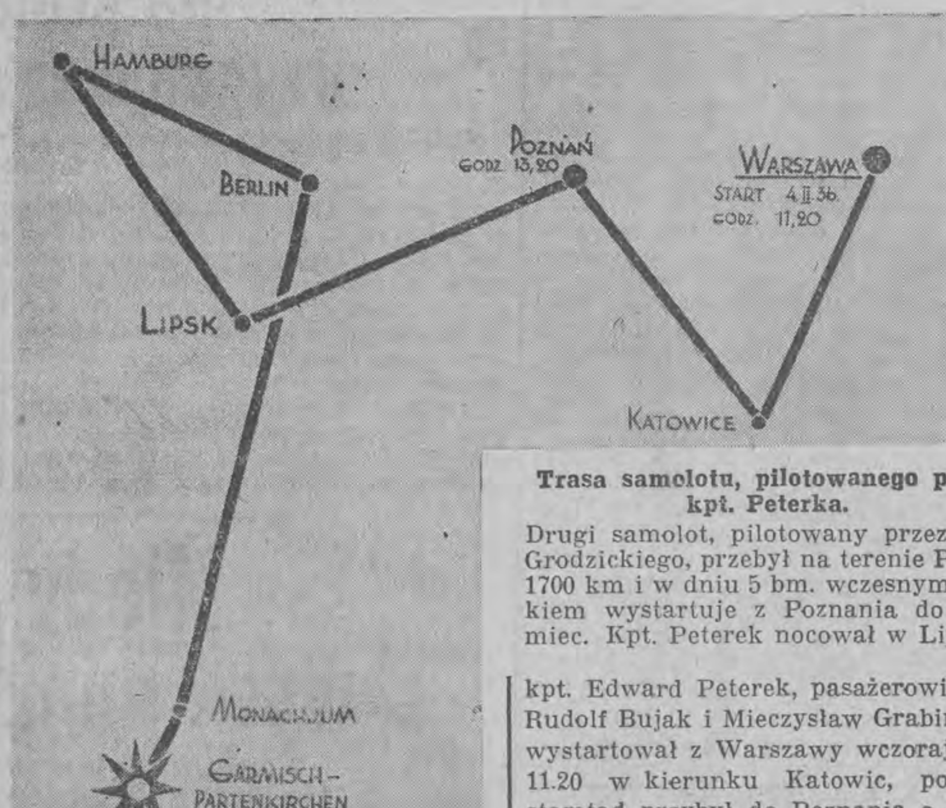
Nr. 30 Ł Rok 66 Czwartek, dnia 6 lutego 1936

Polskie skrzydła lecą do Garmisch-Partenkirchen



Samolot DWD XIII, lecący do Garmisch-Partenkirchen, na lotnisku w Poznaniu.

1. p. Mieczysław Grabiński, 2 kpt. Peterek, 3. p. Rudolf Bujak i 4. zawiadowca portu lotniczego w Ławicy p. Szwedkowski.



Trasa samolotu, pilotowanego przez kpt. Peterka.

Drugi samolot, pilotowany przez por. Grodzickiego, przebył na terenie Polski 1700 km i w dniu 5 bm. wczesnym rankiem wystartuje z Poznania do Niemiec. Kpt. Peterek nocował w Lipsku.

Warszawa. (Tel. wł.) Wczoraj, we wtorek, krótko po godz. 5 rano wystartował stąd samolot polski typ RWD XIII (pilot por. Stanisław Grodzicki i obserwator por. Andrzej Włodarkiewicz), biorący udział w zlocie gwiaździstym do Garmisch-Partenkirchen.

W ciągu wczorajszego dnia samolot ten odbył lot nad Polską o długości 1700 km. Po zatrzymaniu się na lotniskach Lwowa, Krakowa, Częstochowy, Grudziądza i Torunia wylądował w Poznaniu o godzi. 16.55, poczem po noclegu lotnicy zamierzają dziś o 5 rano wystartować do Lipska, skąd przez Kolonję i Monachjum polecą do Garmisch-Partenkirchen.

Drugi samolot polski, biorący udział w zlocie do Garmisch-Partenkirchen, również typu RWD XIII (pilot kpt. Edward Peterek, pasażerowie pp. Rudolf Bujak i Mieczysław Grabiński), wystartował z Warszawy wczoraj o g. 11.20 w kierunku Katowic, poczem stamtąd przybył do Poznania o godz. 13.25. Krótko przed godziną 14, po uzupełnieniu zapasów materjałów pędnych, wystartował do Lipska, gdzie nocował.

Jak wiadomo, regulamin zlotu postanawia, iż samoloty mają wylądować w Garmisch-Partenkirchen w ciągu dnia 5 bm.

List min. Poniatowskiego do posła Byrki

Niezwykły incydent w Sejmie

Co p. poseł Kozicki mówił do swego kolegi o gospodarce w lasach państwowych i co z tego wynikło?

Warszawa. (Tel. wł.) Przed porządkiem dziennym wtorkowego posiedzenia komisji budżetowej wicemarsz. Sejmu, Byrka, oświadczył, że otrzymał od ministra rolnictwa, Poniatowskiego pismo, w którem przesyła odpis swego pisma do marszałka Sejmu i prosi jego, t. j. przewodniczącego komisji budżetowej, o odczytanie tych pism na posiedzeniu komisji budżetowej ze względów, wyłuszczonych w piśmie do marszałka Sejmu. Odpis pisma min. Poniatowskiego do marszałka Sejmu brzmi:

„Przesyłając w załączeniu złożony mi w drodze służbowej raport o przebiegu rozmowy posła Kozickiego z pos. Kamińskim, mam zaszczyt prosić Pana Marszałka o skłonienie p. Kozickiego do ujawnienia: 1) na jakich faktach opiera twierdzenie, że „świństwa i złodziejstwa dzieją się w lasach państwowych" i 2) z jakich powodów mniema, że o tem „nie wolno mówić" i „wszyscy wiemy dlaczego nie wolno mówić".

„Zwracając się do Pana Marszałka z powyższą prośbą, mam zaszczyt podkreślić, jak wielką wagę przywiązuję do tego, ażeby zarówno w Sejmie, powołanym na podstawie nowej konstytucji, ustaliły się dobre obyczaje, jawnej i odpowiedzialnej krytyki rządu, nie zaś praktyka kuluarowych inwektyw, jakoteż do tego, ażeby w opinji Sejmu utrwalone zostało przeświadczenie o lojalnem i otwartem informowaniu go przez rząd o swojej pracy. W szczególności w zakresie powierzonych mojej pieczy spraw administracji lasów państwowych pragnę dać wyraz, jak najbardziej zdecydowanej postawie, że wobec Sejmu nie ma ministerjum rolnictwa i reform rolnych żadnych tajemnic. Wobec tego, że relacjonowana mi rozmowa toczyła się w obecności całej grupy posłów, członków komisji budżetowej, mam zaszczyt zakomunikować Panu Marszałkowi, że posłałem równocześnie odpis niniejszego pisma do p. prezesa komisji budżetowej, prosząc go o odczytanie tego pisma na posiedzeniu komisji budżetowej.

Min. Juljusz Poniatowski."

Do listu tego był dołączony raport:

„Do p. dyrektora naczelnego lasów państwowych.

„Melduję Panu dyrektorowi, że w dniu 1 lutego 1936 r., po dyskusji w komisji budżetowej nad budżetem ministerjum rolnictwa i reform rolnych, miał miejsce następujący incydent, przy krótym byłem obecny. Po zakończeniu obrad i opuszczeniu sali przez p. ministra i p. dyrektoar, w czasie wychodzenia z sali, posłowie dyskutowali między sobą przebieg posiedzenia. W trakcie tego p. Kozicki zwrócił się do p. Kamińskiego:

„Aleście chwalili te lasy".

P. Kamiński odpowiedział, że referował budżet z całem przeświadczeniem o jego słuszności i stwierdzał sukcesy lasów państwowych na zasadzie przeświadczenia i materjaów, jakie zgromadził w tej sprawie.

P. Kozicki: „Nie opowiadajcie. Wszyscy wiemy dobrze, jakie świństwa, jakie złodziejstwa dzieją się w lasach państwowych."

P. Kamiński: „Ja nie wiem, a jeśli pan wie coś konkretnego, to może zechce pan nam tutaj to powiedzieć."

P. Kozicki: „Nie udawajcie, wiecie dobrze, równie dobrze, jak ja o tem, co się dzieje i dlatego nie wolno o tem mówić."

P. Kamiński: „Tego nie wiem, może to nam pan powie."

P. Kozicki: „Ja wiem, że nie wolno mówić i pan wie, że nie wolno mówić i wszyscy wiemy, dlaczego nie wolno mówić."

P. Kamiński odpowiada, że niekoniecznie trzeba sprawę poruszać na komisji, można będzie wybrać inną drogę.

P. Kozicki: „No, naprzykład?"

P. Kamiński: „Przez zwrócenie się do p. min. Poniatowskiego."

P. Kozicki: „Niech Pan nie udaje naiwnego, bo Pan wie, że tego zrobić nie można."

P. Kamiński: „To niech Pan wybierze jeszcze inną formę."

P. Kozicki: „Pan wie, że to wszystko jest niemożliwe, wykorzystał pan pod tym względem swoje stanowisko, chwaląc lasy i dlatego mamy do pana o to pretensje."

„Dla zachowania możliwej ścisłości w przedstawieniu rozmowy p. Kozickiego z p. Kamińskim, powyższą relację pokazałem p. Kamińskiemu, który potwierdził mi dokładność odtworzenia jego rozmowy.

Przew. Byrka: „Życzeniu p. min. rolnictwa i reform rolnych uczyniłem zadość.

P. Kamiński w sprawie oświadczenia:

„1 lutego, po zakończeniu dyskusji nad budżetem ministerstwa rolni twa i reform rolnych, p. Kozicki w dość dużem gronie osób był łaskaw oświadczyć: „Mamy do was pretensje, żeście zanadto chwalili lasy państwowe, chociaż wiemy wszyscy i wy napewno o tem wiecie, że dzieją się tam nadużycia". Na moje pytanie, dlaczego o tem nie powiedziano na komisji, p. Kozicki oświadczył: „Wiecie o tem dobrze, że o tem mówić nie można". A potem dodał: „nawet wtedy, gdyby chodziło o niepubliczne postawienie sprawy". Oświadczam, że, mojem zdaniem, takie postępowanie tam, gdzie chodzi o dobro państwa, czystość życia publicznego, o wartość i honor Sejmu, jako niezależnego, społecznego czynnika kontroli opinji, jest niedopuszczalne. Nie mogę sobie w Polsce wyobrazić takiego stanowiska, które mogłoby być wolne od opartej na faktach krytyki, oile ta forma jest uczciwa. Wzywam p. Kozickiego do ujawnienia cytowanych w wspomnianej rozmowie

rzekomych nadużyć w lasach państwowych, drogą, którą p. Kozicki uzna za najbardziej odpowiednią. Oświadczam, że osobiście żadnych nadużyć na terenie lasów nie znam, a gdybym znał, zrobiłbym natychmiast z tego użytek".

K. Kozicki: Bardzo oryginalna sprawa została poruszona. Nie jest wogóle znane w życiu parlamentarnem, żeby jeden kolega o drugim, który mówił po zakończeniu posiedzenia, donosił p. ministrowi, ale postaram się przebieg ten odtworzyć. Został on tutaj dość wiernie oddany. Polegało to na tem, że pewna ilość, a nawet większość posłów zapatruje sie krytycznie na działalność lasów państwowych, wskutek tego po komisji rozmawialiśmy o przebiegu dyskusji.

Zwróciłem p. Kamińskiemu uwagę, że zanadto pochlebiał i chwalił lasy państwowe, że wiemy wszyscy, że dzieją się tam — użyłem rzeczywiście słowa — „świństwa", przypuszczam, że w tej wysokiej izbie użyłbym innego słowa, któreby jednak rzecz dosadnie określało. Kto przeczytał uwagi N. I. K., musi stwierdzić, że całe 35 stron jest jednem ciężkiem oskarżeniem, na które mimo szeregu zapytań p. Huten-Czapskiego, nie otrzymaliśmy odpowiedzi. Zwrot w uwagach N. I. K., że wypuszcza się w dzierżawę majątek bez przetargu i niżej o 25 wzgl. 35 proc., niż w tamtych okolicach jest przyjęte, jest chyba dostatecznym powodem, żeby bardzo krytycznie patrzeć na tę gospodarkę. Wprowadzanie w błąd przez dyrekcję lasów państwowych ministerstwa rolnictwa i odpisywanie, że w jakimś wypadku odpisano komuś, który wziął wyrąb lasów 30 parę tysięcy, ponieważ wybudował drogę i 40 mostów, a tymczasem N. I. K. zbadała faktycznie, że ani jeden most nie był zbudowany, a droga tylko w paru miejscach została naprawiona, jest chyba dostatecznym powodem na to, ażeby wyrazić jak najostrzejszą krytykę.

P. Hutten-Czapski zwrócił uwagę i użył tych słów: „że lasy państwowe, to jest fabu... że tu nawet kończy się władza N. I. K.". Jeżeli tak jest, a wiem, że tak jest, to chyba moje krytyczne uwagi są zupełnie słuszne. Chyba p. Kamiński nie przeczytał sprawozdania N. I. K. Może teraz przeczyta i zobaczy, ile tam oskarżeń pod adresem gospodarki w lasach państwowych.

P. Kamiński prosi o głos.

Przew. Byrka: „Nie dopuszczę do dyskusji. Bardzo mi przykro, że rzeczy, które są w bardzo luźnym związku z komisją, działy się na tym terenie, nie były na tym terenie załatwione i dlatego nie dopuszczę do tego".

P. Kamiński: „P. Kozicki powiedział, że ja zrobiłem donos".

P. Kozicki: „Ja powiedziałem tylko, że któryś z kolegów podszedł do ministra, a pan minister zwrócił się do jednego z kolegów, do mego przełożonego".

Następnie dyskutowano nad monopolami, a w czasie dyskusji p. Kozicki oznajmił:

„Ponieważ nie słyszałem nazwiska tego pana, który podpisał raport do p. ministra Poniatowskiego i użyłem wyrażenia, że niesłychaną jest rzeczą, ażeby koledzy posłowie donosili o rozmowach prowadzonych poza posiedzeniami ministrów, z przyjemnością prostuję, że raport został złożony ministrowi nie przez posła, lecz przez urzędnika dyrekcji lasów. W tej sprawie zwracam się do p. marszałka Sejmu, ażeby raczył się zająć sprawą podsłuchu urzędnika i zechciał wziąć w obronę posłów na terenie Sejmu."

Od siebie dodajemy, że p. Kamiński jest przewodniczącym osadników Wileńszczyzny, a p. dr. Kozicki nafciarzem zagłębia Borysławskiego. Natomiast p. Jan Karczewski, który złożył raport, jest referentem prasowym dyrekcji lasów państwowych.

Liczba duchownych katolickich rośnie

Warszawa. (Tel. wł.) Preliminarz budżetu min. oświaty przewiduje wydatki o 3.000.000 niższe aniżeli w roku ubiegłym.

O ile chodzi o duchownych, znajduje się na etacie wyznania katolickiego 14.162 osoby, w tem 6 629 proboszczów, 2.859 wikarjuszów i 2.867 alumnów. Zakonników jest w Polsce 648.

Dla wyznań ewangelickich przewidzianych jest 573 etatów, w tem 379 pastorów i 116 pomocników. Wyznanie prawosławne zatrudnia 2.920 pracowników, w tem proboszczów 1.028, rektorów 340, psalmistów 1.383.

Na froncie walk w Abisynji

Makalle okrążone przez wojska abisyńskie

Miasto ma wpaść w ręce Abisyńczyków każdej chwili

Adis Abeba. (Tel. wł.). Według wiadomości, pochodzących ze źródeł abisyńskich, upadek Makale jest nieunikniony. Miasto jest okrążone

Na zachodnim odcinku frontu południowego, Abisyńczycy przegrupowali swoją armję, uzupełniając słabe dotychczas pozycje świeżemi rezerwami, sięgającemi 50 tysięcy ludzi.

Asmara. (Tel. wł.) W dniach 21, 22 i 23 rozegra się krwawy bój nad Takaze. Siły włoskie, biorące udział w tej walce, liczyły około 20 tys. ludzi, abisyńskie dwa razy tyle. Straty włoskie sięgają kilkuset zabitych białych oraz nieco więcej Askarusów, abisyńskie kilku tysięcy ludzi.

Rzym. (PAT.) Ogłoszono komunikat urzędowy nr. 114. Marsz. Badoglio telegrafuje: „Na odcinku Negelli grupy wojowników plemienia Gallaborana, które uznały władzę włoską, zwyciężyły i zmusiły do odwrotu oddziały przeciwnika. Lotnicy bombardowali skupienia przeciwników w rejonie El-Lot pomiędzy Webbi Gestroi i Webbi-Szebeli.

Na froncie erytrejskim nic godnego zanotowania nie zaszło."

Adis Abeba. (PAT.) Główna kwatera abisyńska w Dessie oficjalnie zaprzecza wiadomościom, jakoby w bitwie pod Makalle miał zostać ranny ras Mulugheta oraz miał zostać zabity jego syn.

Adis Abeba. (PAT.) Ogłoszono komunikat urzędowy, zaprzeczający stanowczo pogłoskom o tem, że szczep Addale zaatakował gwardję cesarską pomiędzy Dessje i Ankoberem, a także wieściom o nowem powstaniu w Godzamie.

Dlaczego król Jerzy II nie wziął udziału w pogrzebie

Na króla Grecji przygotowany był zamach

Spisek wykryto w czas i w ten sposób uniknięto strasznych następstw

Ateny. (Tel. wł.) Jak wiadomo, w pogrzebie b. regenta gen. Kondylisa nie wziął udziału król, premjer Demerdzis oraz minister Sofulis. Oficjalny komunikat, jako przyczynę ich nieobecności, podawał chorobę króla oraz wspomnianych wymienionych polityków greckich.

Obecnie krążą pogłoski, jakoby król oraz premjer Demerdzis i minister Sofulis nie wzięli udziału w pogrzebie ze względu na obawę przed możliwością dokonania na nich zamachu.

Na krótko przed śmiercią gen. Kondylisa wykryto ponoć spisek, skierowany przeciwko królowi. Sfery stojące przy królu skłoniły go do niebrania udziału w pogrzebie, obawiając się, że spiskowcy mogliby dokonać zamachu. Nad bezpieczeństwem króla czuwają detektywi, przybyli z królem z Anglji.

Młody Daudet chwycił ministra za włosy

Nowa fatalna przygoda b. min. Frota

Paryż. (PAT.) Dochodzenie w sprawie nowego zajścia, którego ofiarą padł onegdaj b. minister Frot, wykazało, że sprawcą napaści był student medycyny Daudet, syn głośnego przywódcy rojalistów.

Po przesłuchaniu wypuszczono go tymczasowo na wolność. Przyznał się on do tego, iż przybył do pałacu sprawiedliwości z zamiarem manifestowania, lecz nie usiłował wcale schwytać Frota za włosy. Frot stwierdził, iż dwukrotnie został pociągnięty za włosy, napastników jednak nie rozpoznał. Został również uderzony pięścią przez jednego z adwokatów, będącego w todze. Adwokata tego Frot zna.

Paryż. (PAT.) Natychmiast po wczorajszych incydentach w pałacu sprawiedliwości dep. Frot złożył skargę z powództwa cywilnego o pobicie, rany i zniewagę. W ciągu najbliższych dni poszkodowany zostanie zawezwany przez władze sądowe celem potwierdzenia swej skargi.

Ludność wiejska przygotowuje marsz na Damaszek

Strajk studentów trwa — 17 banków wstrzymało się od czynności

Jerozolima. (PAT.) W Aleppo, Hama i Honis powrócił spokój. Natomiast w Damaszku strajk powszechny trwa już trzeci tydzień i podobno trwać ma do końca tygodnia. Między innemi nieczynne są od 17 dni banki. W okolicach Damaszku panuje duże wzburzenie. Mówią, że ludność wiejska przygotowuje się do marszu na Damaszek. Władze francuskie panują całkowicie nad położeniem.

Londynowi grozi głód mięsa

Londyn. (PAT.) 2000 robotników chłodni proklamowało strajk na znak solidarności z robotnikami rzeźni w Smithfield.

Ojciec św. wznowił udzielanie audjencyj

Citta del Vaticano. (PAT.) Ojciec święty wznowił swe udzielanie audjencyj, udzielając m. in. błogosławieństwa szeregowi nowozaślubionych par małżeńskich.

Zwolnienie Sylwestra Ścieżki

Skierniewice, 4. 2. — Znany z procesu kowieskiego członek S. N., p. Sylwester Ścieżko, aresztowany w dniu 31 grudnia ub. r. i w dniu 3 stycznia zwolniony na podstawie amnestji, poczem ponownie przed bramą więzienia aresztowany, został ostatnio, dzięki staraniom obrońcy, zwolniony z aresztu, po złożeniu kaucji w wysokości 100 zł.

Aresztowanie 50 członków załogi angielskiego statku

Kalkuta. (PAT.) Policja portowa aresztowała 50 członków załogi parowca brytyjskiego „City of Christchurch", na którego pokładzie znaleziono 40 rewolwerów pochodzenia hiszpańskiego i 3000 nabojów. Parowiec ten przybył z Singapore. Oficerów nie aresztowano.

Expose Flandina w senacie

Paryż. (PAT.) W dn. 12 b. m. minister Flandin wygłosi exposé przed komisją spraw zagranicznych izby deputowanych.

Epidemja tyfusu plamistego w Kiszynowie

Kiszyniów. (PAT.) W Kiszyniowie szerzy się gwałtownie epidemja tyfusu plamistego. Władze sanitarne notują dziennie 15 do 20 wypadków zachorowań. Szpitale miejskie dla zakaźnych nie mogą już pomieścić chorych

Strajk Arabów

Jerozolima. (PAT.) Dziś zrana we wszystkich większych miastach Palestyny arabowie przystąpili do strajku na znak solidarności z arabami syryjskiemi, protestującymi przeciwko francuskim władzom mandatowym. Jednocześnie wszczęto akcję bojkotu towarów francuskich.

Skonfiskowane „rewelacje" żydowskie

Łódź, 4. 2. — Łódzka prasa żydowska drukuje na naczelnych miejscach szczegółowe rzekomo wyniki śledztwa w związku z zamachami petardowemi na składy żydowskie w Łodzi. Ponieważ, jak się w ostatniej chwili dowiadujemy, pisma te za podanie szczegółów śledztwa zostały skonfiskowane, nie możemy, niestety, zapoznać z niemi bliżej naszych Czytelników. W odpowiednim czasie do tej sprawy powrócimy obszerniej.

Zajścia antyżydowskie na jarmarku

Częstochowa. (Tel. wł.). W poniedziałek w Przystani doszło na jarmarku do burzliwych zajść antyżydowskich. Na miejsce zajść przybyła policja, która aresztowała 22 osoby, przewiezione następnie do Częstochowy. (r)

Komunikat Str. Nar. w Częstochowie

Częstochowa. (Tel. wł.). — W związku z profanacją kościoła w Truskolasach, pisma żydowskie doniosły, że sprawca Młynarczyk jest członkiem Stronnictwa Narodowego. Odnośnie do tego zarząd powiatowy S. N. w Częstochowie stwierdza, że wspomniany Młynarczyk nie jest i nigdy nie był członkiem, ani sympatykiem Stronnictwa Narodowego. (r)

Zwolnienie Stanisława Kotarskiego

Częstochowa. (Tel. wł.). Aresztowany w dniu 1 lutego w Częstochowie sekretarz „Pracy Polskiej" Stanisław Kotarski został po 48 godzinach zwolniony. Powód aresztowania jest nieznany. (r)

Dolar dalej spada

Warszawa. (PAT.) Na dzisiejszych giełdach walutowych wystąpiła zwyżka waluty brytyjskiej oraz dalszy spadek dolara. Zwyżka funta w stosunku do franka francuskiego powyżej kursu 75, pozwala przypuszczać, że brytyjski fundusz walutowy wznowił interwencję i że tem samem rozpoczął się ponowne odpływ złota z Banku Francji. W każdym razie, o ile zwyżka funta tym razem nie jset wywołana sytuacją francuską, lecz ucieczką od dolara, położenie wygląda dość paradoksalnie, gdyż mimo względnie spokojnej sytuacji na rynku francuskim będzie trwał odpływ złota z Banku Francji



Z najnowszej mody paryskiej: Suknia wieczorowa z srebrnej lamy (d'Ora, Paris).

plotki stołeczne

3 lutego

Fatalnie niewygodny strajk! Jakkolwiek utyskiwania na tramwaje stołeczne w ostatnich miesiącach stały się notoryczne i stuprocentowo uzasadnione, jakkolwiek istotnie ruch ich ogromnie się pogorszył, jakkolwiek codziennie jadący klną siarczyście na przeładowanie zwłaszcza na dłuższych dystansach, jednakże, gdy ich dzisiaj brakło, odczuli to bardzo wszyscy. A zwłaszcza ci, którzy mieszkają poza miastem i na peryferjach. A takich jest u nas coraz więcej. Co się działo z młodzieżą szkolną, która fatalnie się opóźniła i zmęczyła, zniewolona do długiej wędrówki przez miasto!

Inaczej się spaceruje w górach lub na wakacjach, kiedy można śmiało przejść kilka czy 10 km bez trudu i znużenia. Ale w mieście, gdy się ciągle jest obijanym przez przechodni! To nie spacer, ale męka.

*

Stwierdzić należy, że strajk udał się całkowicie. Nosił charakter gospodarczy, gdyż miał być protestem przeciwko projektom uposażeniowym samorządowców oraz przeciwko nowym opodatkowaniom. W imię tego hasła zjednoczono pracowników miejskich. Pewne starania o niedopuszczenie do strajku były podejmowane ze strony magistratu i czynników „sanacyjnych“. Nie osiągnęły one żadnego rezultatu. Przestrogi i zastrzeżenia antystrajkowe chybiły całkowicie.

Tu wchodzimy chyłkiem na teren polityczny. Bo w intencji organizatorów strajku mimo wszystko leżały tendencje polityczne, chęci porachowania sił i dążność do wzmożenia napięcia. Jeżeli o to chodzi, to organizatorzy odnieśli niewątpliwy sukces.

*

Nasze kawiarnie w rywalizacji o klientelę wyzyskują rozmaite pomysły artystyczne. W jednym dancingu urządzono stałe produkcje zespołu kabaretowego pod kierunkiem Lopka-Krukowskiego, gdzie jednak nie wykluczono rozmaitych żydowskich „szmoncesów“ dla zadowolenia tej publiczności. W „Milano“ urządzono produkcje Jarossego, a mimo to nie zdołano zdobyć dostatecznego oparcia. Najlepiej postawiono produkcje w SIM-ie i IPS-ie. Oba przedsiębiorstwa mieszczą się obok siebie na pl. Piłsudskiego i oba wskutek tego rywalizują.

SIM pozostaje pod opieką znanej artystki w sztuce zdobniczej p. Raczyńskiej - Arciszewskiej. W każdym jej kroku czuć świetną rękę artystyczną. Co wieczór inne występy artystyczne, sala zaś co pewien czas przybiera inną postać: stałe wystawy artystyczne już same umilają bytność klientów, który przy minimalnej dopłacie pół złotówki ma jeszcze produkcje wokalne i recytacje.

To samo urządził Albrecht w swej „Ziemiańskiej“, położonej tuż obok SIM-u, ba nazwał nawet swą „Ziemiańską“ — „kawiarnią artystów“. I tu można spędzić wieczór miło, słuchając pierwszorzędnych produkcyj artystów przy dopłacie 85 gr.

Wszędzie szczególnem powodzeniem cieszy się chór „Dana“, który za parę tygodni wybiera się znowu w tournée artystyczne po państwach południowych i Rosji sowieckiej, a planuje też wyjazd do Ameryki. Taka amerykańska impreza może być niezwykle pożyteczna także ze względów propagandowych i da naszym rodakom dużo zadowolenia artystycznego i powiew rodzimej kultury.

WARSZAWIANIN.

Kupiectwo śląskie przystępuje do walki z konkurencją żydowską!

Echa ostatniego zebrania kupców w Tarnowskich Górach

Tarnowskie Góry, 4. 2. W dn. 30 ub. m. pod przewodnictwem prezesa dyr. Rowińskiego odbyło się w sali hotelu „Pod Lipami“ zebranie Stowarzyszenia Samodzielnych Kupców Polskich. Na zebraniu odczytano okólniki wojewódzkiego zarządu tej organizacji, w których mowa była o cenie cukru w handlu detalicznym, która nie może przekraczać kwoty 1.05 groszy za kilogram, sprawa wyznaczenia cen artykułów powszechnego użytku, sprawa godzin otwarcia składów, sprawy podatkowe, sprawa propagandy kupiectwa i obrony przed nieuczciwą konkurencją żydostwa (w tej materji powzięto b. ważne decyzje), sprawa samoobrony gospodarczej, ustawa o ochronie lokatorów itd.

Skolei omawiano konieczność założenia hurtowni spółdzielczej dla wspólnego zakupu towarów spożywczych, nabiału i drobiu dla kupiectwa. Postanowiono zorganizować taką spółdzielczą hurtownię dla całego województwa śląskiego. Po ożywionej dyskusji nad szeregiem jeszcze spraw organizacyjnych, zebranie zamknięto.

Panu Bogu świeczkę i diabłu ogarek

Kraków, 4. 2. Mentalność niektórych naszych uczonych jest naprawdę godna zastanowienia. Znany anglista, prof. U. J. dr. Roman Dybowski, jest zaiste wszechstronny...

W jeden wieczór przemawia w towarzystwie rabbiego Ozjasza Thona, Leiby Jaffego i jakiegoś M. Finkelsteina na akademji Palestyńskiej z okazji 15-lecia działalności Keren Hajesodu w krakowskim Starym Teatrze. Jrzemawiają płomiennie i z uczuciem. Przemawiał płomiennie i z uczuciem, nagrodzony „długotrwałemi oklaskami“, o dziele narodu „wybranego“ w Palestynie. Nazajutrz zaś na Akademji Charytatywnej, urządzanej przez Sodalicję Marjańską Akademików U. J., wygłasza słowo wstępne o „Kulcie Marjańskim i Idei Miłosierdzia“.

Ponieważ zaś jest gorącym zwolennikiem Y. M. C. A. i częstym prelegentem na zebraniach tej organizacji, więc nie jest wykluczonem, że na trzeci dzień zkolei przemówi do członków tej masońskiej organizacji. Podziwiać należy to zespolenie filosemity, katolika i członka oraz przyjaciela Y. M. C. A. w jednej — zresztą nieprzeciętnej — osobie...



Zarząd Koła S. N. w Tomaszowie Maz., z delegatami zarządu okr. S. N. w Łodzi, kpt. Grzegorzakiem i Janem Szlicheińskim. Koło S. N. w Tomaszowie przystąpiło ostatnio energicznie do pracy i rozwija ożywioną działalność.

Wykorzystywanie „sentymentów“

Warszawa. (Tel. wł.) Korzystając z nastrojów i sentymentów, wytworzonych przez „sanację“, do jednego z tutejszych gimnazjów zgłosił się niejakiś Jerzy Łubieński i wyłudził od dyrektora kilkaset złotych na album „Piłsudczycy“.

Dyrektor, mając pewne podejrzenie, zwrócił się do policji. Dochodzenia wykazały, że rzekomy Łubieński nazywa się Eug. Warszawski (zapewne Żyd — przyp. red.), który niejedno oszustwo ma już na sumieniu.

Musiał uciekać oknem...

Żargonowy „Hajnt“ donosi z Wilna:

„W sali Śniadeckich tutejszego uniwersytetu odbył się odczyt, zorganizowany przez akademicki klub dyskusyjny, na temat: „Objektywna wartość endeckiej ideologji“. Po odczycie, w czasie dyskusji, doszło do wielkiej awantury, ponieważ mówca obraził Romana Dmowskiego. Doszło do bójki na laski i krzesła.“

Od siebie dodajemy, że sprawca obrazy Romana Dmowskiego musiał uciekać oknem.

Prof. Fajans nie otrzyma katedry we Lwowie

Jak donosi żydowski „Hajnt“ ze Lwowa, „od dłuższego czasu były na uniwersytecie lwowskim prowadzone pertraktacje, aby przeznaczyć katedrę chemji na wydziale matematyczno-przyrodniczym uniwersytetu lwowskiego prof. dr. Fajansowi“. (Żydowi — przyp. red. „Orędownika“.)

„Obecnie stało się wiadomem, że senat uniwersytetu Jana Kazimierza postanowił nie przeznaczać prof. Fajansowi żadnej katedry.“

Brawo, kupcy polscy w Zawierciu

Gruntowna przemiana poglądów — Znamienne uchwały Kupców Polskich — „Polska dla Polaków — Od słów do czynu

Zawiercie, 4. 2. W ub. niedzielę w sali szkoły handlowej, pod przewodnictwem p. Tom. Piekarskiego, odbyło się walne doroczne zebranie Stowarzyszenia Kupców Polskich pow. zawierckiego w Zawierciu przy udziale zgórą 100 kupców-Polaków z Zawiercia i powiatu.

Zebranie zatwierdziło likwidację Stowarzyszenia Kupców Polskich, oddział w Zawierciu, z automatyczną zamianą tegoż Stowarzyszenia na samoistne Stowarzyszenie Kupców Polskich, pow. zawierckiego. Następnie zebranie przyjęło i uchwaliło nowy statut Stowarzyszenia.

Obszerne i dobitne sprawozdanie za ub. rok sprawozdawczy odczytał m. in. p. dyr. Bron. Zawadzki. W toku zebrania uchwalono jednogłośnie utworzyć funduszowy łańcuch, t. zn. każdy z członków złoży 25 zł na kapitał zakładowy, za który poczyniane będą zakupy zbiorowe artykułów spożywczych, aby tym sposobem całkowicie uniezależnić się od hurtowni żydowskich. Powzięto również uchwałę, upoważniającą zarząd Stowarzyszenia do wszczęcia energicznych starań w ministerstwie przemysłu i handlu, w celu wyjednania dla kupców w Zawierciu przeklasyfikowania patentów przem. z II klasy na IV.

Uchwalono budżet Stowarzyszenia na rok 1936/37. Po stronie dochodów uchwalono 2.400 zł i dano zarządowi wolną rękę do zwiększenia budżetu, wrazie gdy zajdzie tego potrzeba. Z dyskusji członków i z nastroju toczonych obrad miało się wrażenie, że stowarzyszenie obecnie nie jest tem, czem było za czasu swoich „sanacyjnych“ władców. Nabrało życia, rozmachu i szczerości i śmiało idzie do raz wytkniętego celu: odżydzenia polskiego życia gospodarczego.

Gorące mowy członków na zebraniu przepełnione były zwrotami, jak: „Polska dla Polaków!“, „Nie kupuj u Żydów!“, „Swój do swego — po swoje!“ i wiele innych. Entuzjazm na sali panował nadzwyczajny. Widziało się rozpromienione twarze zebranych kupców, którzy naprawdę bez hipokryzji wypowiadali się za krucjatą przeciwko handlowi żydowskiemu. Ponieważ do Stowarzyszenia należą także restauratorzy — powzięto kategoryczną uchwałę, aby do restauracyj pod żadnym względem nie kupować chleba od Żydów.

Z powyższego wynika, że kupcy zrobili swoje. Życzyć sobie tylko należy, aby w sukurs sklepikarzom polskim, którzy rozpoczęli walkę z żydostwem, przyszli w porę konsumenci zawierccy i okolic, bowiem ci ostatni jeszcze niezbyt dostatecznie zrozumieli ważności chwili.

Po udzieleniu ustępującemu zarządowi absolutorjum nastąpiły wybory nowego zarządu Stowarzyszenia, w skład którego w drodze głosowania weszli pp.: dyr. Bron. Zawadzki, b. prezes S. K. P. (89 głosów), Józef Paluch (gł. 65), Fr. Baryła (gł. 52), Miecz. Piaskowski (gł. 50), Maks. Raczyński (gł. 48), Marjan Fajt (gł. 39) oraz Andrzej Gryc. Na zastępców do zarządu wybrano pp.: Adama Bryłę, J. Blajera, Stan. Janika i Tusiewicza. Komisja rewizyjna pozostała ta sama co i w ub. kadencji. Należą do niej pp.: Ludw. Kuśmierski, Rysz. Skwara, Jan Pasierbiński, Jan Blajer oraz Julj. Miciński.

Po ogłoszeniu wyniku wyborów zebrani uchwalili rezolucję, aby zarząd zwrócił się do starosty, by tenże wyjednał u odpowiednich czynników większe kredyty na pomoc dla polskie-

go kupiectwa na terenie pow. zawierckiego. Pod koniec zebrania p. dyr. Zawadzki apelował do zebranych, aby czytać „Orędownika", który jest naprawdę orędownikiem interesów kupca polskiego, a radykalnym i bezwzględnym nieprzyjacielem inwazji żydostwa na rodzimy majątek polski. W sprawie kupowania „Orędownika" wypowiadało się b. pochlebnie wielu z pośród obecnych na zebraniu. Obrady trwały około 5 godzin. Parę minut przed godz. 20 zebranie zamknięto.

O budżet Gdańska

Gdańsk (Tel. wł.) Partja socjalistyczna w gdańskim „Volkstagu", zgłosiła interpelację, domagającą się od senatu przedłożenia budżetów wolnego miasta.

Hitlerowcy od chwili objęcia władzy nie przedkładali żadnego budżetu i senat gospodarczy na podstawie pełnomocnictw. Do merytorycznej rozprawy w sejmie niewątpliwie nie dojdzie, gdyż regulamin daje hitlerowcom możliwość odrzucenia wszelkich wniosków przez konwent senjorów. (p)

Cyniczna zapowiedź

Berlin (KAP). Na jednym z kursów przeszkoleniowych w południowym Badenie namiestnik tego kraju Wagner, dając upust swej nienawiści do katolicyzmu, powiedział m. in.:

„Kościół katolicki nie powinien przypuszczać, że tworzymy męczenników. Nie zrobimy mu tej przysługi. Będziemy tworzyli nie męczenników, lecz przestępców. Mogę panów zapewnić, gdy skończy się szereg procesów dewizowych, zaczniemy inny szereg procesów."

Cyniczna szczerość dygnitarza hitlerowskiego dosadnie oświetla metody, jakie w Trzeciej Rzeszy stosuje się w bezwzględnej walce z chrześcijaństwem.

Żydzi będą żądali od władz przerwania akcji antyżydowskiej

Żydowski „Hajnt" podaje z Warszawy co następuje:

„Pod przewodnictwem radnego Leopolda Milszteina odbyło się wczoraj nadzwyczajne posiedzenie rady i zarządu żydowskiego komitetu gospodarczego. Inż. Steinminc, który w imieniu komitetu gospodarczego zwiedził miasta: Opoczno, Odrzywół, Przytyk i inne, złożył sprawozdanie o położeniu Żydów w tych miastach. Po dyskusji, w której wzięli udział: sen. prof. Szorr, dr. Silbersztajn, dyr. Giterman, adw. Ołomucki, adw. Lundelewicz, wiceprezes Ziberman i prezes Glocer, przyjęto szereg rezolucyj, między innemi postanowienie, aby zwrócić się do władz o przerwanie endeckiej akcji antyżydowskiej we wspomnianych miastach."

Echa oszczerczej napaści

W związku z twierdzeniem agencji „Iskra" i całej falangi pism żydowskich, jakoby sprawca ohydnej profanacji kościoła w Truskolasach był sympatykiem Stronnictwa Narodowego, donoszą nam z Częstochowy, że ujęty świętokradca przyznał się, iż należy do sekty Hodura i jest wolnomyślicielem.

* *

W tej samej sprawie katowicka „Polonja" pisze, co następuje:

„Gazeta Polska", pisząc o wynikach śledztwa w sprawie świętokradztwa w Truskolasach, utrzymuje z naciskiem, że zbrodniarz Walenty Młynarczyk jest rzekomo sympatykiem jednego ze stronnictw opozycyjnych. Organ pułkowników chwyta się w walce z opozycją rozmaitych metod, ale w tym wypadku niewybredność środka jest uderzająca."

Należałoby się zapytać na jakiej podstawie twierdzi „Gazeta Polska", że Młynarczyk jest sympatykiem Stronnictwa Narodowego, bo fakt, że mieszkał razem z bratem, który jest członkiem Stronnictwa, nie jest wystarczającym dowodem, a dla każdego nieuprzedzonego człowieka musi być jasne, że człowiek, który popełnił świętokradztwo, nie może nawet sympatyzować z programem tego stronnictwa.

W tych warunkach robienie z świętokradztwa afery politycznej samo dostatecznie charakteryzuje takie metody walki politycznej i tych, którzy się ich chwytają.

Ze swej strony pragniemy zauważyć, że te metody, o których pisze „Polonja" są codzienną strawą prasy „sanacyjnej" i nikogo to już nie dziwi.

Ujęcie poszukiwanego oszusta

Za pieniądze bezrobotnych we Francji kupił majątki w Przemyślu

Sosnowiec, 4. 2. Ostatnio prokuratura sądu okręgowego w Katowicach zdołała ująć sprytnego oszusta, który, żerując na nędzy ludzkiej, zdołał naciągnąć wiele osób ze Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego w ciągu kilku lat swej działalności.

W roku 1928 do Francji wywędrował niejaki Karol Maik, który w Lille założył sobie biuro prawne. Maik udzielał porad prawnych Polakom, zatrudnionym we Francji, oraz pośredniczył w wyszukiwaniu pracy. Za tę drugą czynność zbił pokaźny majątek i pocichu przeniósł się do Polski, gdzie w Przemyślu nabył kamienicę i kilka objektów przemysłowych.

Maikowi udało się ukryć przed sprawiedliwością dzięki temu, że przekupił inspektora policji w Lille, tak, że polski konsulat nie mógł ustalić jego miejsca zamieszkania, celem pociągnięcia go do odpowiedzialności za czyny kolidujące z kodeksem karnym. Ostatnio jednak Maika odszukano i sędzia śledczy z Katowic przekaże go władzom sądowym francuskim.

Czy polscy emigranci, szukający pracy, zyskają coś na tem, to proces pokaże.

Dziwna taktyka Polskiego Radja

Na marginese zmiany na stanowisku kapelmistrza orkiestry Polskiego Radja

Przed paru dniami polskie społeczeństwo zostało zaalarmowane dymisją p. Józefa Ozimińskiego, wieloletniego kapelmistrza orkiestry Polskiego Radja. Jakie motywy spowodowały to niefortunne posunięcie — nie wiadomo; według pogłosek, ustąpienie p. Ozimińskiego nastąpiło wskutek naprężonych oddawna stosunków między dyrekcją P. R. a orkiestrą Filharmonji Warszawskiej, którą dość często dyrygował p. Józef Oziminski.

Nie wdając się w to, czy słusznem jest bojkotowanie przez P. R. orkiestry Filharmonji Warszawskiej, stwierdzić należy z ubolewaniem i zrozumiałem zdziwieniem, że ze stanowiska odpowiedzialnego i kierowniczego został usunięty człowiek niezwykłej wartości, nieprzeciętny muzyk i kapelmistrz, — jednostka zasłużona w dziedzinie muzyki i pracy organizacyjnej.

Józef Oziminski, jeden z pierwszych pionierów orkiestry Filharmonji Warszawskiej, założyciel orkiestry i bibljoteki muzycznej P. R., pracował 10 lat jako kapelmistrz tej orkiestry, poszukując sobie nietylko szacunek podwładnych i współpracowników, ale uznanie i sympatję całego społeczeństwa, które od blisko 30 lat patrzało i patrzy na jego owocną, sumienną pracę na niwie kulturalno-muzycznej.

Społeczeństwo polskie, któremu leży na sercu los odpowiedzialnej placówki muzycznej, jaką jest stanowisko kapelmistrza P. R., domaga się odpowiednich wyjaśnień w sprawie nieoczekiwanej dymisji tembardziej, że stanowisko po Józefie Ozimińskim zajął Zdzisław Grynbaum — Górzyński, — człowiek, którego indywidualność nie miała i nie ma nic wspólnego ani z duszą polskiej twórczości, ani też z polską duszą wogóle.

P. Grynberg — Górzyński, donledawna kapelmistrz podrzędnych rewjowych, żydowskich teatrzyków, a od pewnego czasu przygodny kapelmistrz małej orkiestry P. R., nadaje się raczej do równie podrzędnych, podobnych zespołów(które — oby się zapadły pod ziemię!), ale w żadnym razie nie na stanowisko naczelne w P. R., które winno być placówką najbardziej odpowiedzialną i przedewszystkiem narodową, bo chyba należy do całego narodu.

Polskie Radjo, mające za zadanie pielęgnowanie wielkiego dorobku kulturalno-muzycznego (jeśli chodzi o wydział muzyczny P. R.), oraz zapoznawanie słuchaczy przedewszystkiem z najnowszą twórczością muzyczną polską, winno mieć na uwadze w pierwszym rzędzie dobro i racjonalne zaspakajanie kulturalnych potrzeb polskiego społeczeństwa.

Dbać o dobro społeczeństwa i zaspakajać jego wymagania muzyczne — to znaczy kształcić muzycznie społeczeństwo w duchu narodowym za pomocą odpowiednich audycyj muzycznych, — służyć mu odpowiedniemi prelekcjami, a wreszcie popierać i „forsować", (a nie tolerować... z łaski!), młodych polskich kompozytorów, których twórczość pulsuje pierwiastkami ducha narodowego i z duchem narodu jest zespolona.

Uwzględniwszy powyższe postulaty, trzeba postawić wielki znak zapytania wobec nominacji p. Grynbauma — Górzyńskiego, powątpiewając w to niedwuznacznie, by ta ostatnia pozwoliła na zrealizowanie takowych, i przesądzając już zgóry, że nie będzie ona należytem, pozytywnem rozwiązaniem problemu traktowania polskiej muzyki w tak odpowiedzialnej instytucji, jaką jest Polskie Radjo, które, jak dotąd, — jeżeli chodzi o potraktowanie działu muzycznego w związku z ideologją „narodowości" i „polskości", — wywiązywało się nagół znośnie... dzięki właśnie wytrwalej i sumiennej pracy p. Józefa Ozimińskiego.

Marjan Łebkowski, Poznań

Rewizje u narodowców

Pyzdry. W dniu 31 stycznia br. około południa przybyła policja mundurowa z Pyzdr w liczbie 5 osób do mieszkania prezesa miejscowego koła Stronnictwa Narodowego p. Władysława Koniecźki w Wymysłowie, gdzie przeprowadziła gruntowną rewizję, szukając rzekomo za bronią — której nie znaleziono.

W godzinach popołudniowych tego samego dnia zjawiła się znów policja w mieszkaniu kierownika rejonowego p. Wacława Bączkiewicza w Pyzdrach i po przeprowadzeniu rewizji u niego jego żony dokonała również rewizji, szukając rzekomo za bronią, a ponieważ takowej nie odkryto, zabrano ze sobą proporzec Stron. Narodowego oraz jeden stary połamany miecz Chrobrego, dopytując się o drugi miecz. (cs)

Przeciw Żydom

Warszawa (Tel. wł.) Wczoraj na wydziale prawniczym usunięto akademików Żydów, którzy nie chcieli zająć miejsc po lewej stronie. (w)

Lwów (Tel. wł.) Senat odrzucił wniosek wydziału matematyczno-przyrodniczego o przyjęciu w charakterze profesora Fajansa, wydalonego z Niemiec wskutek prześladowań Żydów. Odrzucenie motywowano nieprzyjęciem swego czasu przez Fajansa katedry, ofiarowanej mu na Uniwersytecie Warszawskim.

Z Senatu

Warszawa (Tel. wł.) Dziś w godzinach południowych odbyło się posiedzenie Senatu, na którem dokonano uzupełnienia komisyj senackich, gdzie wskutek zmian personalnych trzeba było przeprowadzić uzupełniające wybory. Następnie ratyfikowano kilka umów międzynarodowych. (w)

Wypadek Stalina

Warszawa (Tel. wł.) Donoszą z Moskwy, że Stalin wracając z Kremlu do swego mieszkania na Chodynce, padł ofiarą wypadku samochodowego. Wóz zarzucił na śliskiej drodze i wjechał na drzewo.

Stalin i jego sekretarz wyszli bez szwanku, natomiast szofer, komunista niemiecki, jest ciężko ranny. (w)

Samochód w kompanji wojska

Katowice (Tel. wł.) Na szosie w Łazískach Górnych w powiecie pszczyńskim, samochód półciężarowy najechał na powracającą z ćwiczeń kompanję strzelców.

Skutki najechania były fatalne. Strzelec Bol. Żarnowiecki doznał pęknięcia czaszki i zmarł wkrótce, dwaj inni strzelcy odnieśli obrażenia. Szofer samochodu, który nie miał prawa jazdy, oddany został do dyspozycji władz sądowych.

Losowanie 3 proc. prem. poż. inwestycyjnej

1 bm. odbyło się losowanie 3% premjowej pożyczki inwestycyjnej I emisji 1935 r.

Główne wygrane padły na numery następujące (pierwsze liczby oznaczają nr. serji, drugie — nr. obligacji):

200 000 zł 3317 — 11.

50 000 zł 10107 — 29.

25 000 zł 10670 — 17.

Po **10 000 zł** 258 — 33, 5616 — 20, 6388 — 32, 6692 — 49, 19501 — 33.

Po **5 000 zł** 1259 — 31, 3545 — 25, 3633 — 1, 4553 — 9, 12035 — 12, 12696 — 6, 13283 — 37, 22455 — 17, 22872 — 7.

Po **2 000 zł** 22 — 21, 392 — 21, 681 — 2, 1249 — 16, 1793 — 49, 4274 — 48, 4335 — 2, 5605 — 2, 5917 — 16, 6386 — 12, 6526 — 24, 7110 — 33, 7917 — 48, 8994 — 12, 9775 — 33, 10878 — 21, 11169 — 24, 11176 — 12, 11351 — 12, 11550 — 21, 12044 — 16, 12294 — 48, 12380 — 49, 12837 — 24, 13327 — 33, 14094 — 24, 14925 — 2, 15666 — 49, 16252 — 48, 16505 — 48, 16579 — 49, 16582 — 38, 17150 — 16, 17307 — 49, 17403 — 2, 19875 — 33, 20366 — 12, 20577 — 21, 20821 —16, 21413 — 24.

Po **1 500 zł** 507 — 37, 712 — 19, 956 — 29, 1225 — 19, 1896 — 36, 2021 — 37, 2222 — 27, 3440 — 37, 3658 — 10, 4158 — 37, 4330 — 37, 4461 — 19, 4652 — 27, 5209 — 19, 5266 — 29, 5852 — 27, 6084 — 36, 6108 — 29, 6219 — 36, 6398 — 36, 6878 — 10, 6886 — 29, 7809 — 36, 7896 — 19, 7939 — 29, 8183 — 27, 8654 — 10, 9600 — 10, 9826 — 27, 9863 — 36, 10083 — 27, 10168 — 36, 10288 — 27, 10558 — 37, 10613 — 10, 10704 — 37, 12468 — 37, 12854 — 37, 13257 — 29, 14350 — 29, 14902 — 37, 15348 — 19, 15606 — 36, 15728 — 29, 15910 — 10, 16317 — 27, 16339 — 27, 16767 — 10, 17790 — 19, 18288 — 10, 19552 — 10, 19606 — 10, 19690 — 29, 19987 — 29, 21235 — 36, 21419 — 27, 21559 — 19, 22206 — 19, 22787 — 19, 22981 — 36.

Po **500 zł** 363 — 25, 515 — 9, 554 — 25, 605 — 4, 620 — 4, 901 — 25, 1035 — 25, 1242 — 25, 1288 — 4, 1375 — 9, 1759 — 9, 1812 — 25, 2324 — 4, 2426 — 9, 2605 — 9, 2681 — 25, 2687 — 4, 2803 — 9, 2826 — 9, 3077 — 4, 3298 — 4, 3627 — 25, 3669 — 25, 3695 — 4, 3748 — 25, 3828 — 25, 4227 — 9, 4320 — 25, 4528 — 4, 5031 — 9, 5034 — 25, 5303 — 4, 5372 — 25, 5678 — 4, 5718 — 9, 5747 — 9, 5872 — 9, 6024 — 25, 6234 — 4, 6434 — 9, 6506 — 25, 6566 — 4, 6739 — 9, 7140 — 25, 7452 — 9, 7593 — 9, 7792 — 4, 7834 — 9, 8358 — 25, 8626 — 25, 8712 — 25, 8943 — 4, 9056 — 4, 9214 — 9, 9216 — 4, 9399 — 4, 10089 — 4, 10238 — 25, 10248 — 9, 10717 — 25, 11470 — 9, 11565 — 9, 11698 — 4, 12117 — 25, 12185 — 4, 12524 — 9, 12558 — 9, 12683 — 25, 13123 — 25, 13147 — 25, 13196 — 25, 13646 — 4, 14307 — 4, 14406 — 9, 14825 — 4, 14874 — 25, 14904 — 9, 15394 — 4, 15946 — 25, 16264 — 9, 16270 — 4, 16870 — 9, 16955 — 25, 17405 — 4, 17564 — 25, 17778 —25, 18027 — 4, 18401 — 4, 18513 — 25, 18797 — 9, 18933 — 25, 19229 — 9, 19408 — 9, 19416 — 4, 19845 — 25, 19878 — 9, 19985 — 9, 20039 — 4, 20304 — 4, 20385 — 9, 20577 — 4, 20996 — 9, 21341 — 4, 21489 — 4, 22225 — 9.

Na gorącym uczynku

Jak informuje prasa, książka gen. Składkowskiego p. t. „Strzępy meldunku", która nabrała ogromnego rozgłosu nietylko w kraju, ale i zagranicą, znikła nagle z witryn księgarskich.... Gen. Składkowski zaznaczył w przedmowie swej książki, że nie wszystko, co słyszał, mógł ujawnić... Ale i to co napisał wycofano do niebytu i niepamięci!

*

Jak już informowaliśmy, rabin Thon, zresztą miotając się na Polaków, przekonywuje Żydów w „Hajncie" że powinni się pogodzić z odosobnionemi ławkami na wyższych uczelniach. Wygrywa on argument że w okresie istnienia ghetta Żydzi tworzyli „wieczne wartości duchowe" i byli „narodem najwyższej klasy".

Niech będą nim i w przyszłości, byleby zdala od narodu polskiego, nie tucząc się jego krwawicą i nie zatruwając jego ducha!

*

Warto z głosem rabina Thona zestawić wezwanie organu P. P. S. „Robotnika", by z uniwersytetów wypędzono najgorętszą młodzież polską:

„Społeczeństwo nic nie straci na tem, że kilkuset „paniczyków"(!) przerwie studja i powróci na łono własnych rodzin... Zwykłe „wylanie" kilkudziesięciu „bojówkarzy" staje się poprostu rzeczą potrzebną. Trzeba wreszcie uderzyć pięścią w stół! Wyższe uczelnie Polski nie mogą być jakąś „agenturą" propagandową hitleryzmu."

Ale miałyby być agenturą propagandy żydowsko - socjalistycznej międzynarodówki...

Czy jeszcze jedna fikcja?

Sejm otrzyma niebawem do uchwalenia ustawę o umowach zbiorowych z robotnikami w przemyśle

Łódź, 4 luty

Ministerstwo pracy i opieki społecznej wniosło już lub wniesie w tych dniach do Sejmu **projekt ustawy o umowach zbiorowych w przemyśle.** Reklama już została puszczona w ruch. Projekt przedstawiany jest jako nadzwyczajne dobrodziejstwo dla robotników, które z nawiązką wynagrodzi im straty, poniesione skutkiem podwyżki podatku dochodowego i dalszego pogorszenia wszystkich świadczeń ubezpieczeniowych. Warto tedy przyjrzeć się bliżej temu dobrodziejstwu.

Przedewszystkiem stwierdzić trzeba, że rzecz ta jest bardzo stara. Pierwszy projekt o umowach zbiorowych w przemyśle opracowany został zapewne **przed sześciu laty, a może jeszcze wcześniej.** Otóż ten pierwotny projekt ujmował dość szeroko zagadnienie prawnej ochrony warunków pracy i płacy robotników, gdyż obok rejestracji umów zbiorowych, możliwości nadawania im mocy obowiązującej także i na przemysł niezrzeszony, przewidywał on także **przymusowe rozjemstwo** w zatargach z robotnikami i ustanawiał **specjalne sądy rozjemcze.**

Nie ujrzał jednak światła dziennego ten projekt. Organizacje przemysłowe zaatakowały go tak gwałtownie i zmobilizowały przeciw niemu wszystkie swoje jawne i niejawne wpływy, że ministerstwo opieki społecznej musiało schować go pod sukno. Był to bowiem okres szczególnie przyjaznej współpracy pomiędzy „Lewiatanem" a rządem i obozem rządzącym.

Po kilku latach któryś z ministrów opieki społecznej nanowo wystąpił z tym projektem, ale już znacznie obciętym. Przymusowe rozjemstwo zostało mocno złagodzone, przedstawicielstwa robotników w dużej mierze usunięte od decydującego wpływania na przebieg rokowań o warunki umów. Zato władza ministra opieki społecznej została bardzo mocno postawiona. Projekt robił z niego arbitra, mogącego w pewnych warunkach postępować po dyktatorsku.

I ten projekt nie przeszedł z powodu oporu przemysłu. Najgwałtowniej występowali przeciw niemu **przemysłowcy żydowscy,** przewidując, że w pewnych warunkach ustawa taka mogłaby się dać mocno we znaki fabrykantom żydowskim, dorabiającym się fortun na obniżaniu płac robotniczych i systematycznem pogarszaniu warunków pracy.

Trzeba bowiem wiedzieć, że od pewnego czasu Żydzi, rozpatrując i oceniając projekty nowych ustaw z zakresu ustawodawstwa robotniczego i przemysłowego, zadają sobie przedewszystkiem następujące pytanie: **„Czy niema czasem czegoś w projekcie, co mogłoby zaszkodzić Żydom, gdyby u góry powiał wiatr dla nich nieprzyjazny?"**

Obecnie ministerstwo opieki społecznej po raz trzeci występuje z tym projektem, przyczem tym razem ma on być naprawdę wysłany do Sejmu z poleceniem uchwalenia go.

W porównaniu z poprzedniemi projektami nastąpiło dalsze zmniejszenie jego praktycznej wartości dla robotników. Jeżeli Sejm nic w nim nie zmieni, **będziemy mieli jeszcze jedną ustawę, której mogłoby spokojnie nie być, gdyż nikomu żadnego pożytku nie przyniesie.** Tyle tylko, że jakiś czas będzie można trąbić o wielkiej miłości rządu dla robotników, czem — jak wiadomo — żaden robotnik dzisiaj już się nie przejmuje.

Umowy zbiorowe korzystają i dzisiaj z ochrony prawnej, ustanowionej w **Kodeksie Zobowiązań.** Członek związku lub stowarzyszenia pracodawców zobowiązany jest pod skutkami prawa przestrzegać umów zbiorowych z robotnikami, zawartych przez swój związek.

Projekt ustawy o umowach zbiorowych tylko nieznacznie rozszerza tę ochronę, uniemożliwiając w pewnej mierze fabrykantom **uwalnianie się od obowiązku przestrzegania umowy zbiorowej zapomocą wystąpienia ze związku.** Poza tem projekt przewiduje **orzecznictwo inspektorów pracy** w wypadkach nieporozumień na tle umów zbiorowych. Dzisiaj, gdy fabrykant twierdzi, że jest w porządku z umową, a robotnicy jego są przeciwnego zdania, niema komu ich rozsądzić, gdyż opinja inspektora nie jest obowiązującą ani dla jednej, ani dla drugiej strony. Można wprawdzie udać się do sądu, ale dla robotników jest to droga zbyt uciążliwa. To też tego rodzaju nieporozumienia usuwało się zazwyczaj przy pomocy przedstawicieli związków robotniczych, którzy interwenjowali bądź bezpośrednio u fabrykanta, bądź też w związku fabrykantów. Bardzo często jednak nie obeszło się bez strajku.

Najważniejszą rzeczą, jaką przynosi projekt, jest nie tamto, lecz postanowienie, uprawniające ministra op. społ. do **rozciągania mocy obowiązującej wybranych przez niego umów zbiorowych na wszystkie przedsiębiorstwa danej gałęzi przemysłu w okolicy, okręgu lub całem państwie.**

Objaśnimy to na przykładzie. W łódzkim przemyśle włókienniczym istnieje kilka umów zbiorowych z robotnikami. Jest umowa zawarta przez związek wielkiego przemysłu, która obowiązuje tylko w fabrykach, należących do tego związku. Jest dalej umowa w przemyśle zarobkowym, w przemyśle dzianym, pończoszniczym i innych.

Ale te wszystkie umowy nie obejmują wszystkich robotników, zatrudnionych w przemyśle włókienniczym. Widzewska Manufaktura lub Geyer, chociaż liczą się do wielkiego przemysłu, mogą swoim robotnikom płacić, ile im się podoba, bo umowa, zawarta przez związek wielkiego przemysłu ich nie obowiązuje, gdyż do tego związku nie należą.

Takich przedsiębiorstw, nie należących do żadnego związku, jest większość w Łodzi. Robotnicy, który tam pracują albo wcale nie korzystają z warunków, ustanowionych w umowach, albo tylko o tyle, o ile dogadza to fabrykantowi.

Gdy projekt stanie się ustawą, minister opieki społecznej będzie mógł wydać rozporządzenie, że taka a taka umowa ważna jest we wszystkich przedsiębiorstwach. Będzie mógł rozporządzić, że np. wszyscy tkacze w okręgu łódzkim mają otrzymywać płace, ustanowione w umowie, zawartej przez przemysł wielki, bez względu na to czy właściciele tkalń należą do związku wielkiego przemysłu lub nie.

Albo inny przykład: W jednych umowach powiedziano, że robotnik otrzymuje pewną zapłatę **za przerwę w pracy,** powstałą nie z jego winy, jeśli przerwa trwa dłużej niż dwie godziny. W innych umowach nie przewidziano wcale zapłaty za przerwy w pracy, niezawinione przez robotnika (np. zepsucie się maszyn, wady w instalacji elektrycznej, nieprzygotowanie odpowiedniej ilości surowca itp.).

Tutaj minister opieki społecznej będzie mógł zarządzić, by we wszystkich przedsiębiorstwach obowiązywała regulacja tej sprawy, ustanowiona w umowie, która wyda mu się pod tym względem najodpowiedniejszą.

Byłyby to rzeczy wcale niezłe, gdyby w naszym przemyśle panowały inne stosunki, gdyby przewagi w nim nie mieli **Żydzi, dla których każdy środek jest dobry, jeśli tylko pomaga skutecznie zgnębić i wyzyskać robotnika.**

Mamy przecież **ustawę o 8-godzinnym dniu pracy,** mamy **ustawę o urlopach dla robotników** i wiele innych pięknych ustaw. A co się dzieje? Na sto żydowskich fabryk może dwie nie zmuszają robotnika do pracy ponad 8 godzin dziennie, a żadna prawie nie daje robotnikom urlopu tak jak nakazuje ustawa.

Któż będzie tak naiwny, by uwierzyć, że jak minister na mocy nowej ustawy nakaże wszystkim fabrykom w Łodzi jednakowo płacić np. tkaczom, to nakaz taki będzie wykonywany? Zgóry można przewidzieć, że **nic a nic się nie zmieni na lepsze.** Przeciwnie, będzie jeszcze gorzej, gdy **żydowscy fabrykanci zaczną prowadzić podwójną buchalterję robotniczą.** Listy płac, dostępne dla inspektora pracy, będą w porządku, ale wypłaty nie będą w porządku. Robotnik będzie jeszcze bardziej teroryzowany i demoralizowany niż jest dzisiaj, żeby milczał lub kłamał przed inspektorem.

W rezultacie fabrykant na nowej ustawie zarobi. Płacić będzie tak samo jak dzisiaj, albo jeszcze mniej, a **przed urzędem skarbowym będzie mógł się wykazać, że płaci bardzo dużo.** A jakże! — pokaże rozporządzenie ministra, podług którego musi robotnikom płacić!

A po drugie, związki przemysłowe, opanowane przez Żydów, zaczną na gwałt tworzyć wspólny front i **porozumiewać się przy zawieraniu umów,** aby czasem do jakiejś umowy nie dostało się coś takiego, co mógłby później wykorzystać minister na rzecz wszystkich robotników. Wystarczyły same tylko pogłoski o przygotowywaniu takiej ustawy, a już zaczęły powstawać różne **Unje przemysłowe,** których jedyne rzeczywiste zadanie polega na tem, by **nie dopuścić, aby gdzieś zrobiono coś dobrego dla robotnika, bo mogliby „ucierpieć" na tem później wszyscy fabrykanci.**

Dotychczas jeszcze gdzieniegdzie jakaś polska, chrześcijańska i aryjska fabryka robiła od czasu do czasu coś dla robotników dobrowolnie w poczuciu obowiązku narodowego i obywatelskiego — dzisiaj **Żydzi nie dopuszczą do tego** z obawy, że może nastać kiedyś taki minister, który każe im robić to samo.

Nie kwestjonujemy dobrych chęci ludzi, którzy pragną tę ustawę wprowadzić w życie. Żałujemy ich tylko, że nie rozumieją, iż **żadne dobre chęci robotnikowi nie pomogą, dopóki nie zostanie złamana władza żydowska nad naszem życiem gospodarczem.** To byłaby reforma, której robotnik polski najbardziej potrzebuje. Wszystko inne poszłoby już łatwo. Ale cóż, kiedy tej najważniejszej reformy nie doczeka się od swoich dzisiejszych dobroczyńców, którzy może i dobrze mu życzą, i pojąć nie mogą, dlaczego te ich dobre chęci sprowadzają na robotnika same utrapienia i nieszczęścia.



W Chicago wybuchł pożar w 20-piętrowym domu mieszkalnym. 18-stopniowy mróz uniemożliwił straży pożarnej jakąkolwiek akcję ratunkową. Tak wyglądał płonący dom po 10-minutowej akcji straży pożarnej.

Zarazy nikt nie myśli przyjmować w dom

Również Meksyk odmawia siedziby sztabowi partji komunistycznej

Warszawa, (PAT.) Poselstwo Meksyku w Warszawie podaje, że agencja „Prensa" zwróciła się do ministra spraw zagranicznych Eduardo Haya z zapytaniem, czy rząd gen. Lazaro Cardenasa zgodzi się na zainstalowanie się w Meksyku sztabu partji komunistycznej, który, według informacyj zagranicznych agencyj prasowych, uchodząc z Urugwaju, pragnie obrać siedzibę w Meksyku.

Na pytanie to min. Hay udzielił następującej odpowiedzi: „Ze względu na zdrowie publiczne i na bezpieczeństwo narodowe oraz z przyczyn natury konstytucyjnej, żaden niepożądany element nie będzie przyjęty w naszym kraju, podobnie jak i osoby, należące do partji lub ugrupowania takiego, jak partja komunistyczna, która atakuje instytucje naszej republiki."

Wywiad z królem Rumunji

Król Karol sam będzie czuwał nad utrzymaniem jednolitej linji politycznej Rumunji z Francją

Paryż. (PAT.) „Petit Parisien" ogłasza wywiad z królem Karolem rumuńskim, który oświadczył m. in. co następuje: „Mam nadzieję, że mój przyjazd do Paryża zacieśni jeszcze bardziej więzy przyjaźni pomiędzy Francją i Rumunją i uczyni jeszcze ściślejszą wspólność idei i interesów politycznych między obu naszemi krajami. Polityka nasza kroczy po linji prostej. Jeżeli czasem można stwierdzić nieznaczne odchylenia, to nie dotyczą one istoty naszych tendencyj, które pozostają niezmienione. Ja sam czuwać będę nad utrzymaniem tej linji prostej, która zawsze będzie zachowana".

Dziennik zaznacza w końcu, że król Karol żywi nadzieję na urzeczywistnienie paktu naddunajskiego.

O los 2 biskupów, 7 księży i 10 zakonnic

Kanton. (PAT.) Misjonarze brytyjscy i amerykańscy opuścili zagrożoną przez czerwone wojska chińskie stolicę prowincji Kwejczuo m. Kueyang. Panuje wielkie zaniepokojenie o los 2 biskupów, 7 księży i 10 zakonnic katolickich, pozostałych w zagrożonem przez komunistów mieście.

Rolnictwo w impasie

Minister rolnictwa i reform rolnych p. Poniatowski, przemawiając, jak zwykle, bardzo powściągliwie na sejmowej komisji budżetowej, stwierdził z zadowoleniem, że nastąpiło u nas „dostrzeżenie wsi" przez całe społeczeństwo, co należy uznać za okoliczność zbawienną dla dalszej akcji, mającej na celu przełamanie groźnego kryzysu rolnego.

Niewątpliwie tak jest. Zrozumienie znaczenia rolnictwa w naszem życiu nietylko gospodarczem, ale wogóle narodowem i państwowem jest faktem Opinja całego społeczeństwa jest pod tym względem zupełnie niemal zgodna. Chodzi tylko o wskazanie właściwych dróg ratowania rolnictwa z upadku.

W tej sytuacji można się było spodziewać, że sposobność, jaką była dyskusja nad budżetem rolnictwa, będzie wyzyskana przez czynniki rządowe i parlamentarne do ogłoszenia wytycznych programowych w sprawie dalszej walki z kryzysem w rolnictwie. Nadzieje te były tembardziej uzasadnione, że w obecnych izbach ustawodawczych, tak starannie „odpartyjnionych" przy pomocy chemji ordynacyjnej, zawiązało się Koło Rolników, liczące ponad stu posłów i senatorów, którego celem nie może jużci być nic innego, jak opracowanie wespół z rządem programu polityki rolnej i pilnowanie, aby ten program był przez rząd jak najściślej wykonany.

Teoretycznie rzecz biorac, możnaby tu stanąć jeszcze na innem stanowisku, a mianowicie stwierdzić, że dotychczasowe zarządzenia „wyrównawcze" stwarzają wystarczające warunki dla odbudowy naszego rolnictwa i że resztę należy pozostawić automatycznemu rozwojowi procesów gospodarczych. Ale wiemy dobrze, że taka teorja nie odpowiada naszej rzeczywistości.

Stwierdził to nie kto inny, jak referent budżetu rolnictwa posel Kamiński, członek owego stuglowego Koła Rolników, który na samym początku swego referatu oświadczył, że to, co zrobiono w zakresie obniżenia cen kartelowych i oddłużenia gospodarstw rolnych nie stwarza warunków dla normalnego rozwoju rolnictwa. Z oświadczenia tego wynikało, że w takim razie konieczne są dalsze zabiegi ratunkowe, których wskazanie jest naczelnym obowiązkiem urzędowych przedstawicieli i obrońców rolnictwa.

A jednak całodniowa dyskusja, w której brało udział blisko 30 mówców, zawiodła w zupełności te oczekiwania Jak stwierdził przewodniczący komisji p. Byrka, około 80 proc. dyskusji poświęcono gospodarce lasów państwowych, zagadnieniu wprawdzie ważnemu, ale mającemu luźny tylko, fragmentaryczny związek z kryzysem rolnym i stanowiącemu raczej jeden z przykładów — coprawda bardzo charakterystyczny — naszego rodzimego etatyzmu.

Poza tem poruszano jeszcze rozmaite poszczególne zagadnienia, jak: organizacyj rolniczych, instruktorów wiejskich, udziału Funduszu Pracy w meljoracjach, akcji parcelacyjnej i t. p., — ale jak walczyć dalej z kryzysem rolnym, jak przywrócić opłacalność gospodarstw wiejskich, tego rolnicy, a z nimi całe społeczeństwo, od Sejmu się nie dowiedzieli.

Nie chcemy twierdzić, że pominięto zupełnie w dyskusji kwestje polityki rolnej w bliższej i dalszej przyszłości. Zarówno referent posel Kamiński, jak i minister Poniatowski musieli coś na ten temat powiedzieć, ale uczynili to albo bardzo ogólnikowo, albo w formie nawiasowo niejako wyrażonych życzeń, lub nawet tylko pobożnych westchnień, wystrzegając się starannie określenia stopnia ich realności.

Tak więc posel Kamiński powiedział, że należałoby akcję oddłużeniową rozciągnąć także na pożyczki długoterminowe zaciągnięte w bankach państwowych i ziemstwach kredytowych. Ale przemawiający zaraz po nim minister Poniatowski pominął zupełnie ter temat i nie powiedział, czy rząd ma zamiar dalej oddłużać rolnictwo, czy też uważa, że w tej sprawie powiedział już ostatnie słowo.

Ze swej strony minister, uzasadniając swój sceptycyzm w odniesieniu do kosztownego premjowania wywozu rolniczego, oświadczył, że przeznaczenie odnośnych sum na obniżenie podatków, płaconych przez wieś, dałoby efekt gospodarczy o wiele lepszy. Ale do tego ciekawego i słusznego oświadczenia nie dodał minister nic, z czegoby można było wnosić, że w tym właśnie kierunku pójdzie przyszła polityka rządu w stosunku do rolnictwa. Wogóle na temat przyszłości był minister nader lakoniczny, nadając jej mgliste kształty „długotrwałego, ciężkiego trudu", podjętego przez całe społeczeństwo. Brzmi to pięknie, ale na program polityki rolnej jest to albo za mało, albo za dużo.

Rolnictwo nasze jest zatem w tej chwili w impasie. Dotychczasowe zabiegi ratunkowe okazały się niewystarczającemi, potrzebne są nowe, programowe posunięcia, — ale w jakim kierunku one pójdą, tego nie powiedział ani rząd, ani grupa sejmowa, która podjęła się obrony interesów rolnictwa. Dlaczego nie powiedziano? Nie do nas należy odpowiedź na to pytanie. My stwierdzamy tylko, że dyskusja nad budżetem rolnictwa stwarzała właściwą po temu sposobność. **M. K.**

Osadnicy wielkopolscy przeciw „sanacji"

Nieudana próba stworzenia nowej organizacji „sanacyjnych" rolników

Poznań, 4. 3. — W Poznaniu odbył się zjazd osadników, zwołany przez eksposła „sanacyjnych" ludowców Michałkiewicza, redaktora „sanacyjnej" „Gazety Rolniczej" Rączkowskiego, oraz działaczy „sanacyjnego" Związku Włościańskiego.

Zjazd zwołano w celu założenia nowej „sanacyjnej" organizacji rolniczej, którabyr stała się jednym ze spadkobiorców B. B. Zgromadzeni wypowiedzieli się zdecydowanie przeciwko proponowanemu przez organizatorów stowarzyszeniu rolniczemu.

Próba wciągnięcia osadników na „sanacyjne" podwórko nie udała się na całej linji. (vel)

Kto jechał tą salonką?

Ciekawe zajście na dworcu w Sędziszowie

W ostatnim numerze „sanacyjnego" pisma „Państwo Pracy" czytamy:

„Jak nam donoszą, na stacji kolejowej Sędziszów, dyrekcji kolejowej radomskiej, w dniu 6 stycznia o godz. 19,02 zatrzymał się pociąg nr. 106 Zakopane—Warszawa, do którego przyczepiony był wagon salonowy nr. AS-38 z napisem „zajęty".

„Wagon ten uległ w drodze uszkodzeniu (zerwanie drąga), wobec czego dyżurny ruchu zwrócił się do osób, znajdujących się w wagonie, z prośbą o przejście do wagonu I klasy, gdyż salonka musiała być wyłączona ze składu pociągu.

„Pasażerowie salonki (kilkanaście osób w tem większość pań), znajdujący się w stanie nietrzeźwym, kategorycznie odmówili opuszczenia wagonu, obrzucając dyżurnego ruchu ordynarnemi obelgami.

„Na telefoniczną interwencję dyspozytor ruchu w Radomiu nakazał salonkę wraz z pasażerami odstawić na boczny tor. Wówczas dopiero całe towarzystwo, chwiejąc się na nogach, przesiadło się do I klasy. Ukazanie się pasażerów salonki, wywołało wśród licznych osób, zgromadzonych na peronie, silne oburzenie i bardzo liczne komentarze na temat... zarządzeń oszczędnościowych rządu.

„Tonno-kilometr przejazdu salonki wynosi 20 groszy. Przewiezienie salonki na linji Zakopane—Warszawa kosztuje państwo około 4.000 złotych. Bliższe szczegóły znaleźć można w książce wydarzeń na stacji Sędziszów."

Ciekaweby było dowiedzieć się, kto to podróżował salonką, o której pisze „Państwo Pracy"? Prosimy o bliższe informacje!

Wielki pożar

Moskwa (Tel. wł.) W gmachu izby handlowej szalał wielki pożar. Jeden ze strażaków zabity został przy zetknięciu z przewodami prądu elektrycznego, trzech innych odniosło ciężkie rany od poparzenia.

Zbrojenia Anglji

Londyn (PAT). Według „Evening New" kredyty min. lotnictwa zostaną podwyższone w roku budżetowym 1936/37 o 9 miljonów funtów szterlingów w porównaniu z rokiem 1935/36. Zdaniem tego dziennika budżet ministerstwa lotnictwa będzie sięgał 35 miljonów funtów.

Fałszerze franków w Polsce

Warszawa. (Tel. wł.) Centrala Służby Śledczej w Warszawie otrzymała raport w sprawie toczącego się obecnie dochodzenia w międzynarodowej aferze fałszerstwa banknotów francuskich, której terenem była częściowo i Polska.

Jak wiadomo, na terenie Zagłębia Dąbrowskiego wykryto jesienią r. ub. fabrykę fałszywych 50 i 500-frankowych banknotów francuskich, a równocześnie wskutek informacyj, udzielonych policji we Francji, aresztowano w Nicei organizatorów tej fabryki.

W Polsce, w więzieniu będzińskiem, przebywa obecnie trzech fałszerzy. Wobec ukończenia dochodzenia staną oni przed naszym sądem w m. marcu r. b.

W tym samym czasie odbędzie się we Francji rozprawa przeciwko braciom Blatom, którzy puszczali w obieg banknoty fałszowane.

Nazwiska braci Blatów, jak również „nasz" kochany Będzin, mówią nam, kto zacz do fałszerzy należy.

Ile można odciągać z pensyj pracowników samorządowych na długi

Warszawa. (PAT.) Przeprowadzona ostatnio przez organizacje zawodowe ankieta o zadłużeniu pracowników samorządowych ujawniła, że zarobki pracowników samorządowych są bardzo poważnie obciążone spłatami długów, dlatego też dla tych pracowników wielkie znaczenie mieć będzie okólnik, wydany przez ministerstwo spraw wewnętrznych w sprawie wysokości rat strącanych, jako spłata zaliczek na uposażenie.

Okólnik wydany do wojewodów, przewodniczących wydziałów powiatowych i prezydentów miast postanawia, że w pierwszych najniższych stopniach wynagrodzenia pracowników samorządowych według skali dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 14 listopada 1935 r. strącana rata zaliczki łącznie z podatkiem specjalnym nie może przewyższać 15 proc. uposażenia miesięcznego. Dla pozostałych stopni wynagrodzenia rata zaliczki wraz z podatkiem specjalnym nie może przekraczać 20 proc. uposażenia.

Postanowienie to nie dotyczy jednak wypadków, gdy zaliczka przekracza wysokość 6-miesięcznego uposażenia (brutto), gdyż wtedy należność traktowana jest nie jako zaliczka na uposażenie, a jako bezprocentowa pożyczka.

Mrozy w Sowietach

Moskwa (Tel. wł.) Na terenie całej europejskiej Rosji panują silne mrozy. W Moskwie notowano 30 stopni poniżej zera.

Niezwykłe mrozy są również na Ukrainie, w północnym Kaukazie, nad morzem Czarnem i Azowskiem, oraz na Krymie. W niektórych okolicach wielkie opady śnieżne utrudniają komunikację kolejową.

Orędzie króla Edwarda VIII

Londyn. (PAT.) W izbie gmin odczytano orędzie królewskie, wyrażające podziękowanie za deklarację lojalności. Orędzie głosi m. in.:

„Dziękuję za wyrazy lojalnego przywiązania do mej osoby. Możecie być pewni, że głównym celem mego życia będzie utrzymanie swobód mego narodu oraz dbałość o dobrobyt moich poddanych bez względu na klasę społeczną. Bardzo proszę o Waszą pomoc, abym mógł usprawiedliwić pokładane we mnie zaufanie podczas całego mego panowania."

Włoski komitet obrony państwa

Rzym. (PAT.) Dziś w pałacu weneckim pod przewodnictwem Mussoliniego zebrał się naczelny komitet do spraw obrony państwa.

Potężna manifestacja narodowa w Pleszwie

Pleszew, 4. 2. — W ub. tygodniu odbyło się tu imponujące zebranie Str. Narodowego przy udziale 2 000 osób. Referaty wygłosili kpt. L. Grzegorzak z Łodzi oraz b. więźniowie Berezy pp.: Misiak z Leszna i dr Mamak z Ostrowa, na których cześć sala manifestowała kilkakrotnie. Obradom przewodniczył p dr. Białasik.

Z sejmowej komisji budżetowej

Warszawa. (Tel wł.) W sejmowej komisji budżetowej przeprowadzono dyskusję nad budżetem ministerstwa skarbu. W środę odbędzie się generalna dyskusja nad preliminarzem budżetowym, a w czwartek trzecie czytanie. Posiedzenie Sejmu odbędzie się w piątek.

Budżet ministerstwa skarbu referował posel Hołyński. W trakcie dyskusji przemawiał min. Kwiatkowski. Referent Hołyński zwrócił uwagę na konieczność kontroli nad wykonaniem budżetu, do czego mają służyć specjalni urzędnicy kontrolerzy, wydelegowani przez odpowiednich ministrów. Minister Kwiatkowski zaznaczył, że Polska nie może liczyć na pomoc zagranicy, której szybko i wyraźnie miała zaważyć na życiu gospodarczem. Państwo polskie, posiadające strukturę drobnorolniczą, musi się w swym planie gospodarczym w całej gospodarce oprzeć na tej podstawie. Dojście do równowagi budżetowej jest zadaniem bardzo trudnem. W dyskusji przemawiał m. in. posel Bakon z Podlasia.

SPORT

Śnieg w Garmisch-Partenkirchen

Garmisch - Partenkirchen (Tel. wł.) Nastroje w Garmisch znacznie się poprawiły, ponieważ w nocy spadł śnieg. O godz. 10 rano temperatura wynosiła 1 stopień poniżej zera.

Hokejowa drużyna Japonji pokonana została przez zespół Bawarji, w poniedziałek wieczorem w Monachjum 5:1 (0:0, 2:0, 3:1). Honorową bramkę strzelił w ostatniej minucie gry, Kamai.

Losowanie rozgrywek olimpijskiego turnieju hokejowego

W Garmisch - Partenkirchen, dokąd w ciągu poniedziałku przybył przewodniczący międzynarodowego komitetu olimpijskiego Baillet - Latour, odbyło się wieczorem losowanie rozgrywek olimpijskiego turnieju hokejowego. Na 17 zgłoszonych drużyn, na starcie tegorocznej olimpjady zimowej stanie 15 państw, których drużyny przydzielono do czterech różnych grup. Cztery zespoły najlepsze i najsłabsze rozstawiono na czele względnie końcu każdej grupy, które są następujące: gr. I: Kanada, Austrja, Polska i Łotwa; gr. II: Szwajcarja, Włochy, Niemcy i Stany Zjednoczone; gr. III: Czechosłowacja, Węgry, Francja i Belgja; gr. IV: Anglja, Szwecja i Japonja. Pierwsi dwaj z każdej grupy stają do rozgrywek półfinałowych, a czterej najlepsi każdego półfinału walczyć będą w finale. Ustalono jednak, że zaliczać się będzie do uniknięcia powtórzenia meczu dwóch drużyn, które spotkały się już w półfinale, wyniki uzyskane przez te drużyny w rozgrywkach poprzednich. Rozgrywki eliminacyjne podzielono na cztery dni, przyczem w drugim i trzecim dniu odbędzie się po siedem spotkań, a w czwartym dniu tylko trzy mecze.

Drużyna polska w czwartek spotyka się z Kanadą. Poza tem grają: Węgry z Belgją, Szwecja z Japonją oraz Niemcy i Stany Zjednoczone przy świetle elektrycznem na stadjonie olimpijskim w Garmisch-Partenkirchen i klubowym S. C. „Riesseree".

Składki i pokwitowania

W administracji naszej złożono w dalszym ciągu:

Dla wdowy i dziecka po śp. Janie Buszce z Okolewa: Wydawnictwo „Kurjera Poznańskiego" i „Orędownika" 30 zł. — Razem 30 zł.

Na pomnik Serca Jezusowego: A. K. z podziękowaniem za otrzymane łaski, z gorącą i pokorną prośbą do Serca Jezusa i Matki Boskiej o błogosławieństwo, 1 zł. N. N., św. Łazarz, z podziękowaniem za otrzymane łaski, 6 zł. — Razem z poprzedniemi pokwitowaniami 17 zł.

Luty
5
ŚRODA

Kalendarz rzym.-kat.
Środa: Agaty
Czwartek: Doroty p. i m Tytusa b.
Kalendarz słowiański
Środa: Dobrochny
Czwartek: Bogdana bł.
Słońca: wschód 7.30 zachód 16,44
Długość dnia 9 g. 14 min.
Księżyca: wschód 11,42 zachód 6,21
Faza: 2 dzień przed pełnią.

Adres redakcji i administracji w Łodzi

telefon redakcji i administracji 173-55
Piotrkowska 91
Godziny przyjęć dla interesentów
od 10 - 12

NOCNE DYŻURY APTEK

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: Kona i Ski, Plac Kościelny 8, (żydowska), Charemzy, Pomorska 12, Wagnera i S-ki, Piotrkowska 56, Zajączkiewicza i S-ki, Żeromskiego 37, Górczyckiego, Przejazd 59, Epsztajna, Piotrkowska 225 (żydowska), Szymańskiego, Przędzalniana 75.

Pogotowie: tel. 102-90.
Straż ogniowa: tel. 8.

TEATRY ŁÓDZKIE

Tear Miejski — (8,30) „Trafika pani generałowej".
Teatr Popularny — „Kobieta i jej Tyran".

KINA ŁÓDZKIE

Adria-Metro — „Kochaj tylko mnie".
Bajka — „Hrabia Monte Christo".
Capitol — „Melodja wielkiego miasta".
Corso — „Wielki gracz".
Czary — „Człowiek o stu maskach".
Miraż — „Jaśnie Pan Szofer".
Ikar — „Młody las".
Oświatowy — „Król cyganów"
Palace — „Kwiat Hawai".
Przedwiośnie — „Epizod".
Rialto — „Becky Scharp".

POGODA WCZORAJ

Komunikat łódzkiej stacji meteorologicznej przy miejskiem muzeum w parku Sienkiewicza na dzień 4 b. m. Najwyższa temperatura w ciągu doby ubiegłej: plus 7.6 st., najniższa: plus 2.5 st. Barometr: 735, tendencja: nieznaczny wzrost ciśnienia. Wiatry: umiarkowane, północno-zachodnie.

JAKA BĘDZIE POGODA?

Pochmurno, z rozpogodzeniami, przelotne opady, zniżka temperatury.

Z RUCHU NARODOWEGO

Z zebrania Str. Nar. na Chojnach. Dnia 2 b. m. o godz. 17 w lokalu Koła Stron. Nar. odbyło się bardzo liczne zebranie które zagaił p. Stefan Fesler, zapraszając na przewodniczącego zebrania p. Dolewkę. Po odśpiewaniu hymnu Młodych, kierownik koła Fesler złożył wyczerpujące sprawozdanie z działalności koła Stronnictwa Narodowego, p. Majda referował sprawy finansowe. Po dyskusji, w której głos zabierali Stankiewicz, Trzaska, Robakowska i inni, uchwalono absolutorjum ustępującemu zarządowi; wybrano nowe władze z p. Feslerem na czele. Następnie p. kpt. Grzegorzak wygłosił przemówienie n. t. polityki zagranicznej i o sprawach organizacyjnych. Kilkogodzinne obrady zakończono uchwaleniem rezolucji i odśpiewaniem Roty i hymnu Młodych.

NOTUJEMY

Konfiskata. Wczoraj na skutek zarządzenia władz, skonfiskowany został żydowski „Głos Poranny" za zamieszczenie artykułu ujawniającego szczegóły dochodzenia w sprawie podrzucenia petard. Skonfiskowany został również „Robotnik" i „Lodzer Volkszeitung". Konfiskata nastąpiła prawdopodobnie dość późno, ponieważ skonfiskowany numer „Głosu Porannego" dotarł m. in. do Poznania nieskonfiskowany.

Koszty utrzymania. Komisja wojewódzka ustaliła, że koszty utrzymania w styczniu b. r. w porównaniu z kosztami utrzymania w grudniu ub. r. spadły o 3.23 proc. Jest to rekordowy spadek kosztów utrzymania dotychczas w Łodzi nienotowany. Zauważyć przedewszystkiem należy, że spadek dotyczy cen najpopularniejszych artykułów. jak mąki, mięsa, słoniny i t. p. Natomiast nie zanotowano podwyżki ani jednego artykułu.

Zmodyfikowany statut nagrody m. Łodzi. Tymczasowy prezydent m. Łodzi p. Glazek, na wniosek wydziału oświaty i kultury zatwierdził nowy statut nagrody m. Łodzi dla nauki literatury i sztuk plastycznych, zmodyfikowany na skutek zmniejszenia subwencji na nagrodę z 10 do 5 tysięcy złotych, oraz na skutek uwag, zgłoszonych przez niektórych członków jury nagrody. Nowy statut nagrody zawiera poza tem następujące zmiany: Nagroda m. Łodzi udzielana była dotychczas kolejno przedstawicielom nauki, literatury i sztuk plastycznych; obecnie zaś przewidziano w statucie kolejne 4 nagrody, a mianowicie dla przedstawiciela nauki za działalność w dziedzinie nauk humanistycznych, za działalność naukową w dziedzinie nauk przyrodniczo-matematycznych, za działalność na polu literackiem i za działalność artystyczną. Poza tem wprowadzona została do statutu nagrody jeszcze jedna zmiana, polegająca na tem, że w skład komitetu wchodzić będą w przyszłości przedstawiciele Polskiej Akademji Umiejętności oraz politechniki lwowskiej.

Gdy Żyd wybiera się na morze...

Echa morskiej wyprawy łódzkich Żydków do Palestyny

Łódź, 4. 2. — We środę, 5 b. m. na ławie oskarżonych w sądzie okręgowym w Łodzi zasiądą członkowie szajki oszustów emigracyjnych z przywódcą i inicjatorem Mojżeszem Chanachowiczem na czele. Rozprawa budzi ogromne zainteresowanie, zarówno ze względu na swe niecodzienne tło, jak również osoby, które w aferze brały udział.

Tło sprawy przedstawia się następująco:

Mojżesz Chanachowicz, łódzki kombinator w 1934 roku porozumiewał się z łodzianinem Abrahamem Stawskim, przebywającym w Palestynie. Stawski na terenie Palestyny wsławił się tem, że jako podejrzany o zabójstwo przeciwnika politycznego dr. Arlosoroffa z uniwersytetu hebrajskiego, skazany został na śmierć, lecz później w apelacji uniewinniony i wydalony do Polski. Chanachowicz wraz ze Stawskim uplanowali przemycać ludzi do Palestyny. Chanachowicz udał się do Gdyni, nabył stary kuter rybacki „Wanda" zaangażował marynarza Jana Szrajbera, człowieka również nie grzeszącego zbytnią uczciwością i następnie przez wynajętych agentów Józefa Nirnberga i Abrama Lublińskiego na terenie całego kraju począł zbierać zamówienia i zaliczki od kandydatów do emigracji palestyńskiej bez zezwolenia i wizy wjazdowej.

Zaliczki wynosiły od 800 do 1 500 zł a zebrano je od przeszło 300 kandydatów. Połowę — 150 ludzi załadowano na statek, zresztą nieprzygotowany do dalszej podróży, gdyż brak było przyborów żeglarskich prowiantu i paliwa. Statek wyruszył na Bałtyk, przez trzy dni krążył zdala od brzegów, poczem przybyli do brzegu w pobliżu Gdyni, zmuszony zresztą do lądowania przez statki strażnicze, które zwróciły już uwagę na błąkający się statek.

Pasażerów pociągnięto do odpowiedzialności za usiłowanie nielegalnego przekroczenia granicy, a Chanachowicza i jego wspólników zatrzymano pod zarzutem oszustwa.

Ze względu na to, iż cała akcja przeważnie toczyła się na terenie Łodzi sprawę do rozpoznania przekazano sądowi okręgowemu w Łodzi. Na rozprawę wezwano znaczną liczbę świadków, to też potrwa ona przypuszczalnie kilka dni. (k)

Jeszcze sprawa biletów tramwajowych. W związku z wprowadzeniem nowej taryfy na tramwajach łódzkich, bardzo wiele osób nie orjentuje się dokładnie w sytuacji. Tak np. jadące dwie osoby płacą dwa bilety pojedyńcze po 25 gr, gdy tymczasem bilet dwuprzejazdowy za 45 gr służyć może dla osób jadących razem i mają one możność zaoszczędzenia 5 groszy. Bilet 10-przejazdowy za 2 zł 25 groszy, może służyć nawet dla trojga osób jadących razem. (k)

JUDAICA

Skazanie Żydów. Referat karny inspektoratu pracy rozpatrywał sprawę właściciela fabryki pończoch przy ul. Śródmiejskiej 35 Arona Demanta, który w niedzielę zatrudniał robotników. W wyniku rozprawy skazany został żydowski fabrykant na 500 zł grzywny, a 4 robotników, z pośród których było 3 chrześcijan po 2 dni bezwzględnego aresztu, za wykroczenie przeciw ustawie o czasie pracy. Właściciel bronzowni, Żyd Maks Burakowski, przy ul. Żeromskiego 27 został przez referat karny inspekcji pracy skazany na 500 zł grzywny i 14 dni aresztu za zmuszenie robotników do pracy po 12—16 godzin na dobę, oraz niewypłacania płac robotnikom.

Wyniki spółki z Żydem. Roman Bielakowski zamieszkały przy ul. Smolnej 18 w lipcu r. b. zawarł umowę z Wolfem Pinczewskim z Kutna, przyczem wspólnie mieli prowadzić hurtowy handel owocem. Bielakowski wpłacił 1200 zł jako udział do spółki i Pinczewski udał się na prowincję, gdzie zakupić miał owoc i nadesłać do Łodzi pod adresem Bielakowskiego, który zająć miał się sprzedażą na miejscu. Tymczasem Pinczewski pieniądze przywłaszczył sobie i rozpoczął handel na własną rękę. Ponieważ mimo kilkakrotnych żądań pieniędzy nie zwrócił, poszkodowany złożył meldunek i przeciw sprytnemu wspólnikowi wdrożono dochodzenie. Czy Bielakowski zdoła odebrać swe pieniądze, należy wątpić. (k)

Żyd-sutener przed sądem. Na ławie oskarżonych w sądzie okręgowym w Łodzi, zasiadł wczoraj 36-letni Efrim Mordka Fajbusiewicz. Grasował on w okolicy dworca autobusowego przy ul. Lutomierskiej, gdzie podporządkował sobie wszystkie kobiety lekkich obyczajów, zmuszając je do oddawania sobie haraczu w postaci 50 proc. zysków. Sutener-Żyd zmuszał ofiary biciem do uległości i umieszczał je u swych znajomych. Dwie z pokrzywdzonych, Emma Flajszman i Elza Nenn, pobite ciężko przez Fajbusiewicza zgłosiły się do policji i na skutek złożonego meldunku, Żyda aresztowano. Sąd po rozpoznaniu sprawy skazał Fajbusiewicza na 2 lata więzienia.

Z RYNKU PRACY

Strajk. W Widzewskiej Manufakturze na skutek zamierzonej reorganizacji, na oddziale przędzialnianym wybuchł strajk robotników, przyczem pracę porzuciło około 800 robotników. Zamierzenia reorganizacyjne godziły w prawa robotników i wprowadzały dalsze obciążenia. Odbyta wczoraj w zakładach konferencja z udziałem obwodowego inspektora pracy i delegatów związkowych w naradzie nie doprowadziły do porozumienia. Akcję strajkowych zamierzali wykorzystać dla swych celów komuniści, którzy zarzucili cały teren fabryczny ulotkami agitacyjnemi.

Likwidacja strajku. W żydowskiej fabryce Efraima Izbickiego, przy ul. Zachodniej 39 z powodu niewypłacenia robotnikom zarobków od 6 tygodni, oraz obniżenia płac, 120 robotników zastrajkowało. Inspektor pracy interwenjował i wobec grożącej kary Żyd ugodził się i niezwłocznie począł regulować należności, jak również przyrzekł wyrównać płace. Wczoraj strajk został zlikwidowany.

Konferencja robotników budowlanych. Związek zawodowy robotników przemysłu budowlanego wystąpił z wnioskiem o zwołanie konferencji, celem umowy zbiorowej na sezon r. 1936, podkreślając, że wskutek sprzyjających warunków, liczą się z wcześniejszem rozpoczęciem robót budowlanych, a wobec czego konieczne jest uprzednie już uregulowanie warunków płacy i pracy w drodze umowy zbiorowej. W tej sprawie ma być zwołana konferencja.

Przed proklamacją strajku. Związek robotników przemysłu pończoszniczego i kotonowego opracował nowy tekst umowy zbiorowej i zwrócił się do inspektora pracy o zwołanie konferencji dla podpisania umowy. Równocześnie związek wystosował do zrzeszenia fabrykantów pończoszniczych pismo, żądając uregulowania sprawy umowy do 29 b. m. w przeciwnym razie robotnicy proklamują strajk.

Przemysł wstążkowy. Robotnicy przemysłu wstążkowego żądają od związku przemysłu wstążkowego zawarcia umowy zbiorowej. W sprawie tej na środę, 5 b. m. wyznaczona została konferencja inspekcji pracy.

CZY WIECIE, ŻE...

Radjoabonenci w Łodzi. Liczba radjoabonentów w Łodzi w styczniu r. b. wzrosła o 762 do 27 463. W styczniu r. b. zarejestrowano nowych -108 aparatów, a skreślono 353.

KRONIKA WYPADKÓW

Samobójstwo. W mieszkaniu własnem przy ul. Kaczej 15 w celach samobójczych zatruł się większą dozą sublimatu bezrobotny Juljan Weiler i przewieziono go w stanie nieprzytomnym do szpitala. Powodem samobójstwa były nieporozumienia rodzinne. (k)

KRONIKA POLICYJNA

Krwawe porachunki. Na posesji przy ul. Grzybowej 28 na zakończenie pijackiej libacji doszło do bójki, przyczem Roman Nowak siekierą uderzył dwukrotnie 26-letniego Stanisława Liczkę w głowę, powodując pęknięcie czaszki. Rannego w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala, a Nowaka zatrzymano. (k)

„Legjonowi" oszuści. Ostatnio na terenie Łodzi pojawili się oszuści, którzy podają się za członków dawnych legjonów lub P. O. W. Zjawiają się po różnych instytucjach i urzędach, gdzie wyłudzają datki i t. d. W związku z tem, władze podają, że osobnicy ci nie są żadnymi legjonistami i t. p. i zarządziły wobec nich obserwację.

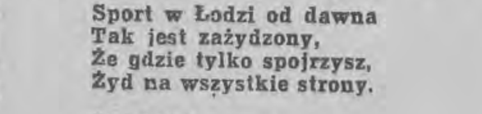
KRONIKA GOSPODARCZA

Rynek Leonhardta ostatecznie został zlikwidoawny. Jak wiadomo, zarząd m. Łodzi wydał zarządzenie dzierżawcom rynku Leonharda w sprawie zlikwidowania targowiska i opróżnienia placu w terminie do dnia 3. b. m. włącznie. Onegdaj w godzinach rannych magistrat rozplakatował na terenie rynku obwieszczenie, wzywające właścicieli straganów i budek do opróżnienia rynku do godz. 24 w nocy, pod groźbą użycia przymusu oraz oparkanienia i opieczętowania placu. Jednocześnie rozplakatowane zostało w całej dzielnicy południowej Łodzi drugie zarządzenie magistratu, odwołujące zwykły targ na rynku Leonharda. Rozporządzenie to zawiadamia, że zabrania się wchodzić na teren rynku, a niestosujący się do tego zakazu usuwani będą przemocą i karani sądownie. Ponieważ do późnych godzin wieczorowych właściciele straganów nie wynieśli swych ruchomości, wczoraj organa egzekucyjne samorządu w asyście policji wkroczyły na rynek, celem opróżnienia go. Cały teren rynku zostanie narazie ogrodzony, a następnie ułożone zostaną dookoła kwieników szyny tramwajowe, gdyż w tem miejscu mijać się będą tramwaje miejskie, tuż przy przystanku tramwajów podmiejskich, co będzie znaczną wygodą dla pasażerów, przesiadających się z tramwajów łódzkich do podmiejskich.

Dom pracy przymusowej dla zawodowych żebraków ma powstać w Łodzi. Dowiadujemy się, że kredyty na ten cel wyasygnuje ze specjalnych funduszów ministerstwo opieki społecznej. Konferencja która odbędzie się w najbliższych dniach w zarządzie miejskim w Łodzi, będzie miała na celu przygotowanie akcji zwalczania żebraniny w Łodzi.

SPORT

Walne zgromadzenie Ł. O. Z. L. A. W niedzielę odbyło się walne zgromadzenie łódzkiego okręgowego Związku Lekkoatletycznego przy udziale 14 przedstawicieli wszystkich klubów okręgu. Podkreślić tutaj należy, że za wyjątkiem Zgierza, żaden klub prowincjonalny nie przysłał swego przedstawiciela. To zignorowanie zebrania przez prowincję niezbyt dobrze świadczy o klubach, które są członkami Ł. O. Z. L. A. O rozwoju lekkiej atletyki w okręgu łódzkim najlepiej świadczą cyfry dane ze sprawozdania Komisji Sportowej. I tak w roku ub. odbyło się 98 zawodów, w których wzięło udział ponad 2400 zawodników i 260 zawodniczek. W porównaniu z latami poprzedniemi, przyrost wcale imponujący. Na wymienioną ilość zawodów złożyły się imprezy organizowane przez zarząd Ł. O. Z. L. A. — 20 zaś pozostałe na kluby z czego na Ł. K. S. — 10, Kruszendera — 9, Wima — 8, Zjednoczone 7, I. K. P. — 6, Sokół (Łódź) i Tomaszowska Fabr. Szt. Jedw. po 5 i t. d. Inowacją walnego zebrania było ogłoszenie listy najlepszych zawodników i zawodniczek okręgu z czego panowie zajęli 10 miejsc, panie 5. Przy ustalaniu pierwszych miejsc wzięto przedewszystkiem pod uwagę ilość startów zawodnika, poziom przez niego uzyskanych wyników oraz dyscyplinę sportową. Lista ta przedstawia się następująco: 1. Ośmielak B. I. K. P., 2. Maciaszczyk Witold (Sokół). 3. Mitelsztedt (K. S. Z. O.)ż 4. Imiela (K. S. Z. O.), 5. Anikijew (Wima), 6. Wróblewski (Ł. K. S.), 7. Lange (Wima), 8. Bobiński (Ł. K. S.), 9. Bystry (I. K. P.) i 10. Rybak (K. E.) — panie — Kwaśniewska (Ł. K. S.), Słomczewska (Wima) i Patzówna (T. F. S. J.). Nowe władze Ł. O. Z. L. A. wybrano w następującym składzie: prezes — ponownie p. Aleksander Kordasz, I-szy wiceprezes p. Stark, II-gi p. Sikorski, III-ci p. Krzyczmonik, sekretarzem został p. Pawłowski, skarbnikiem p. Mały, członkowie zarządu: pp. Trzcinka, Passierman, Wróblewski, Prajs, Gromek i Strem. Komisja rewizyjna: pp. Wiankowski, Bajer i por. Finkelsztajn, jako zastępcy pp. Jęczmiennik i prof. Czepowski. Delegatem na walne zebranie P. Z. L. A. wybrano nowego prezesa p. Kordasza. Na zakończenie zebrania p. Kordasz zwrócił się do obecnych na sali przedstawicieli prasy z prośbą o popieranie dążeń władz lekkoatletycznych na łamach reprezentowanych dzienników. Na tem zebranie zamknięto.



Sport w Łodzi od dawna
Tak jest zażydzony,
Że gdzie tylko spojrzysz,
Żyd na wszystkie strony.

Żyd sędzią na meczu,
Żyd w zarządzie siedzi,
Żyd też nad karaniem
Sportowców się biedzi.

Czy to w piłce nożnej,
Czy to w lawn-tenisie —
Wszędzie same Fajwle,
Srulki i Morysie.

Od ich wrzasków ucho
Mało nie ogłuchie,
Nawet sędzia w ringu
Także czosnkiem cuchni.

Wszędzie Żydzi swoje
Zapuścili macki,
Wolny tylko od nich
Jeden sport pływacki.

Brać starozakonna
W pływaniu ostrożna:
Uś! bo tam broń Boże
Utopić się można!

Ale za to w innych
Sportach bez bujania
Żyd na Żydzie siedzi
I Żydem pogania.

Wiemy jaki z Żyda
Tęgi jest sportowiec —
Jak zrobili Sztatter
I Szneider w Krakowie.

RADE.

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, i, w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, w tem 5 nagłówkowych.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: **1-łamowy milimetr 30 groszy.**

Znak oferty naprzykład: z 18 924, n 2 745, d 1 790 i t. d. = 1 słowo.
Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10,30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 10,15.

programy radjowe

OGÓLNOPOLSKIE

Czwartek, 6 lutego.

6,30 audycja poranna: **7.30** dziennik poranny: **8,00** audycja dla szkół: **12,03** dziennik południ.: **12,15** poranek muzyczny dla młodzieży szkół średnich. Wykonawcy: ork. P. R. pod dyr. Mieczysława Mierzejewskiego. Jadwiga Hennert — sopr., Józef Śmidowicz — fort. Tadeusz Mayzner — omówienie koncertu: **13.25** chwilka gospodarstwa domowego: **15.15** wiad. o eksporcie polskim: **15,30** „Mozaika muzyczna" (powtórzenie): **16,00** „Gadaninka Starego Doktora" — audycja dla dzieci młodszych: **16.15** muzyka polska w wyk. ork. 58 p. p. pod dyr. M. Chmielewicza (z Poznania): **16,45** „Cała Polska śpiewa". Pieśni śląskie odśpiewa Chór Męski Stowarzyszenia Pracowników Miasta Katowic pod dyr. L. Janickiego (z Katowic): **17.00** „O samokształceniu": „Czytanie gazet" — odczyt wygłosi dr. Aleksander Hertz: **17.15** „Muzyka dla znawców" (płyty): **17,50** „Książka i wiedza": O książce Williama Bragga: „Świat dźwięków" — dr. Jerzy Baumgarten: **18.00** kwintet salonowy Wiesława Wilkosza: **19.40** wiad. sport. ogólne: **19.50** pogadanka aktualna: **20,00** „Sabat oper" — lekka audycja muzyczna w układzie Marji Kubickiej, Zbigniewa Lipczyńskiego i Kazimierza Waydy (ze Lwowa): **20.45** dziennik wieczorny: **20,55** „Obrona przeciwlotniczo - gazowa" — pogadanka: **21.00** premiera słuchowiska oryginalnego Karola Irzykowskiego: „Paweł zabija Gawła", Speaker — Antoni Bohdziewicz. Reżyserja Teofila Trzcińskiego. Rzecz dzieje się współcześnie: **21,45** „Nasze pieśni" odśpiewa Helena Korffówna. W programie pieśni Piotra Maszyńskiego: **22,00** Johan nesBrahms: op. 115 kwintet klarnetowy (z Poznania). Wyk.: Józef Madeja — klarnet i Polski Kwartet Smyczkowy: Zdzisław Jahnke — I-sze skrzypce, Władysław Witkowski — II-gie skrzypce, Tadeusz Szulc — altówka, Dezyderjusz Danczowski — wiolonczela: **22,30** „Reportaż z Igrzysk Olimpijskich w Garmisch Partenkichen": **22,35** „Spacer po Europie".

PROPONUJEMY LAMPOWICZOM

na czwartek:

16,00 Königswust. Koncert rozrywkowy.

17,00 Berlin. Muzyka współczesna. **Bukareszt.** Koncert radjoork. **17.30 M. Ostrawa.** Recital śpiewaczy. **Budapeszt.** Węgierskie melodje ludowe **17.50 Bratisława.** Recital fort. **Königswust.** Muzyka na dawnych instrumentach.

18,00 Królewiec. Koncert orkiestrowy. **Kolonja.** Koncert rozrywkowy. **18.30 Budapeszt.** Muzyka taneczna **18.45 Moskwa (WCSPS)** Recital śpiew. Rożdżestwienskoj.

19,00 Hamburg. „Dźwięki z Italji". **19.30 Anglja (Nat. Progr.).** Utwory for. Liszta. **M. Ostrawa.** Muzyka taneczna. **Budapeszt.** „Falstaff" — opera Verdiego. Tr. z Opery Królewskiej. **Wiedeń.** Arje i pieśni.

20,10 Berlin. Wesoły koncert. **Frankfurt.** „Tańce europejskie". **Królewiec.** Wesoły wieczór taneczny. **Kolonja.** „Zwierciadło radjowe". **Kopenhaga.** Koncert symf. **20.15 Bukareszt.** Koncert symf. **Wrocław.** „Der Guenstling" — opera Wagner - Regenyego. **20.30 Medjolan.** „Potępienie Fausta" — opera Berlioza. **20,45 Poste Parisien.** Wiener i Doucet w swoim repertuarze. **20.55 Hilversum I.** Koncert symfoniczny.

21,00 Moskwa (WCSPS). Muzyka taneczna. **Königswust.** Muzyka taneczna. **21,05 Praga.** Koncert orkiestrowy. **21,30 Paris PTT.** Dawne przeboje. **21.45 Radio Paris.** „Borys Godunow" — opera Mussorgskiego **21.50 Rzym.** Recital skrzypcowy.

22,00 Sztokholm. Program muzyczno - wokalny. **22,15 Praga.** Muzyka lekka i tan. **Luksemburg.** Koncert symfoniczny. **22.20 Budapeszt.** Muzyka cygańska. **Monachjum.** Reportaż z Olimpjady zimowej. **22.30 Wrocław.** Muzyka taneczna. **22,35 Kopenhaga.** Muzyka taneczna. **22.40 Królewiec.** Pieśni ludowe. **Wiedeń.** Melodje wiedeńskie. **Berlin.** Muzyka taneczna.

23,00 Königswust. Prosimy do tańca". **Monachjum.** Wieczór Beethovenowski. **23.20 Anglja** (Nat. Progr.). Koncert orkiestrowy.

24,00 Hamburg. Koncert nocny. **Frankfurt.** Koncert nocny. **0.10 Wiedeń.** Muzyka taneczna.

KRAJOWE

Czwartek, 6 lutego.
Warszawa — 6.50 i 7.30 muzyka z płyt: **13,00** rytmy taneczne XVIII wieku — płyty: **15.20** giełda: **18,40** jak spędzić święta: **18,45** program: **18,55** „Nowiny leśne".

Czwartek, 6 lutego.
Katowice — 6.50 i 7.30 muzyka z płyt: **13,00** płyty z W-wy: **13,30** konc. popularny z płyt: **15,20** giełda: **18.30** „Kukiełki śląskie" — „na balu": **19.00** Karlikowa poczta: **23,05** skrzynka francuska.

Czwartek, 6 lutego.
Kraków — 6,50 i 7.30 muzyka z płyt: **13,00** koncert Wieniawskiego z płyt: **1330** rytmy taneczne (płyty): **15,20** giełda z W-wy: **18,30** pog.: „Muzyka w filmie:**18.40** dokąd jechać w święto? **18,45** Chevalier i Damia przed mikrofonem (płyty): **19,00** fragment z powieści: „Wierna rzeka". St. Żeromskiego.

Czwartek, 6 lutego.
Łódź — 6,50 i 7,30 muzyka z płyt: **13.00** płyty z W-wy: **13,30** konc. życzeń z płyt: **15,12 i 15.20** giełda: **18,30** pog.: „Szekspir w teatrze miejskim": **18 40** jak spędzić święto? **18,45** rec. skrzypcowy H. Narkiewiczowej.

Czwartek, 6 lutego.
Lwów — 6.50 i 7,30 muzyka z płyt: **13,00** baśń muzyczna (płyty): **13.30** muzyka lekka z płyt: **18,30** „Z życia organizacyj polskich w Paranie": **18.40** informator turystyczny: **18.45** muzyka lekka z płyt: **19.00** Holliwood — najdziwniejsze miasto świata".

Czwartek, 6 lutego.
Toruń — 6.50 i 7,30 muzyka z płyt: **13.00** arje sopranowe z włoskich oper (płyty): **13.30** cały świat to nuci (płyty): **15.20** giełda: **18,30** „Grzyb domowy": **18.40** jak spędzić święto? **18.45** z oper Wagnera (płyty): **19.00** pog. muzyczna.

Humor zagraniczny



— Moją mamusię malował sławny malarz...
— O, moja codziennie maluje się sama!

(„Rire" — Paryż) S. F.

ORĘDOWNIK WYCHODZI CODZIENNIE Z DATĄ NA DZIEŃ NASTĘPNY

Centrala: Poznań, św. Marcin 70. P. K. O. Poznań 200 149
Telefony centrali: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25
W niedziele, święta i późnym wieczorem: 35-24, 40-72

Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. — Za wszystkie wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Leon Trella, Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada Antoni Leśniewicz z Poznania. Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca.

Przedpłata: miesięcznie przy 7-miu wydaniach tygodniowo z odbiorem w agenturach 2.35 zł. Za odnoszenie do domu odpow. dopłata. Na pocztach i u listonoszów miesięcznie 2.34 zł. kwartalnie 7.01. Poczta przyjmuje zamówienia tylko na 6 wydań tygodniowo (bez poniedziałkowego) — Pod opaską w Polsce 5.00 zł 6 wydań tygodniowo. — Zamówienia pocztowe należy uskuteczniać do 25 każdego miesiąca w urzędach pocztowych lub wprost w centrali Orędownika.

Ogłoszenia i reklamy: Na stronie 6-łamowej 15 groszy, na stronie 4-łamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 30 gr., na stronie 4-tej 50 gr. na stronie 2-iej 60 gr. na stronie wiadomości lokalnych 100 gr. od jednołamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Drobne ogłoszenia najwyżej 100 słów, w tem 5 nagłówkowych (drukowanych tłusto): słowo nagłówkowe 15 gr. każde dalsze słowo 10 groszy. Za różnice między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałą wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada. Ogłoszenia są płatne zgóry.

Nakład i czcionki: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna, Poznań, św. Marcin 70.

W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.



ŚWIAT PŁONIE

KOSZMARNE CIENIE WOJNY

NAPISAŁ: JÓZEF BIENIASZ

40)

Pozostała ludność wsi, wypierana pięścią, kolbą i bagnetem, chroniła się do stodół, do chlewów, lub pod przydasza i przypatrywała z przerażeniem najeźdźcom, co już w ciągu kilku pacierzy zdołali zniszczyć doszczętnie ich dorobek, uciułany przez całe lata i w pocie czoła. Spłakane kobiety załamywały bezradnie dłonie, albo rzucały się do rąk żołdactwu, skamląc, by im darowano bodaj te resztki, lecz odtrącone brutalnie, lub kopnięte — cofały się z przerażeniem, albo krzyczały głośno, na nic już niepomne:

— A bodaj was morowe powietrze za moją krwawicę, bodaj na was nieszczęście ciężkie!...

Liebsche patrzył chwilę z uśmiechem na żołnierską gospodarkę, poczem skierował się do jednej z chałup, dostatniej od innych wyglądającej. Jako położona nieco na uboczu — wydawała się być oszczędzana od powszechnej grabieży. Na progu chałupy natknęliśmy się na starego, siwego, jak gołąb, ale ogromnego wzrostem chłopa.

Liebsche, nie zwracając nań uwagi, wszedł do sieni, pchnął drzwi od izby, wtargnął z brzękiem ostróg do środka i rozglądał się po mieszkaniu.

Stary stał nieruchomo i patrzył surowo, śledząc uważnie ruchy wojskowych. Liebsche to wreszcie zauważył i zwrócił się do niego.

— Co tu robisz, stary? — zapytał szwargotem.

— To mój dom — odrzekł chłop z rosyjska, powoli, lecz hardo.

— Czemu nie poszedłeś z Moskalami?

— Tu moja ojcowizna, tu mi żyć i umierać.

Liebsche pomyślał chwilę.

— Ty sam?

— Sam. Wnuka mi wasi wczoraj powiesili i ot sam — załkał głucho.

— O, to był pewno niezły ptaszek!

— Ptaszek, nie ptaszek, jeno wasz wraży zwyczaj...

Felfebel niebardzo rozumiał, to też nie zwracał zbytniej uwagi na gadania starego, powiedział natomiast, dobierając z trudem wyrazów:

— Stąd pójdziesz het, ja to mieszkanie rekwiruję dla oficerów.

Chłop wyprostował się na całą wysokość wzrostu.

— Niech sobie, ale ja tu zostanę.

Liebsche śmiał się dobrodusznie.

— No, no, ruszaj sobie, bo szkoda czasu.

— Ja tu zostanę — powtórzył chłop twardo.

Tamtemu zamigotały złe ognie w ślepiach.

— Co! Opór? Bunt? Marsz! — pchnął go silnie ku drzwiom.

Starzec odtrącił rękę podoficera i zatrząsł się z oburzenia.

— Ty łobuzie na mnie starego rękę podnosisz? Taki to wasz pogański zwyczaj?! Zabraliście wszystko, aż do ostatniej koszuli, zamordowaliście niewinne dziecko a teraz mnie potrącasz? Przekleństwo wam i potępienie!...

Liebsche zmitygował się pozornie. Udając, że go to bawi, usiadł na rogu ławy i uśmiechał się niby z dobroduszną ciekawością obserwatora.

— Widzisz stary — kaleczył, wskazując na stojących w sieni ułanów — mógłbym cię kazać tym oto zuchom powiesić na gałęzi. Tego jednak nie uczynię, byś wiedział, że jesteśmy narodem cywilizowanym. Takim jak ty przynosimy wolność i swobodę, uwalniamy z niewoli, z pod knuta, ale ty stary, głupi chłop i tego nie zrozumiesz. Do jutra sobie tedy zostań, ale jutro stąd precz a dokąd — twoja w tem głowa.

Stary trząsł głową z głębokiem niedowierzaniem czy politowaniem.

— Oj wolność wasza, oj cywilizacja wasza, oj, oj!... Ot wasza cywilizacja, ot wolność, ot swoboda — wskazał ręką ku wsi. — Gorsi wy, niż Tatarzy, gorsi, niż dzikie pułki sybirskie! Na ładne słówka — nie mnie starego brać, com siedemdziesiąt lat przeżył i na niejedno patrzył...

— Dobrze, dobrze, jutro jeszcze z sobą pogadamy.

Po tych słowach wyszedł do sieni i przylepił na drzwiach kartkę z tym samym groźnym napisem: „Belegt"...

Stary patrzył zpodełba na manipulującego podoficera i mruczał po rosyjsku:

— Wot wasza swaboda, wraży syny, prapaliby wy wsje!...

Nazajutrz, około drugiej po południu, nadciągnął sztab. Zwaliły najpierw nieprzeliczone tabory, wozy oddziałów technicznych, kuchnie polowe, furgony prowiantowe i setki innych „sztafli"; potem kompanja sztabowa, grupka ułanów, a nakoniec sam sztab w błyszczących, mocnych samochodach, ozdobionych czarnożółtemi chorągiewkami. Na ulicę wsi wyległo wszystko, co żyło, nie wyłączając ludności cywilnej. Tubylcy patrzyli ze zdumieniem i trwogą na niewidziane dotąd samochody, wzbudzające w nich i cześć i strach przed tak mocarnym wrogiem, co rozporządzał podobnemi środkami. W głowie im się nie mogło pomieścić, jakim sposobem poruszają się automobile.

— Musi to sprędzyną jedzie — szeptała ludność polska.

— Kakaja to nieczystaja syła — mruczały baby ruskie i żegnały się po trzykroć z trwogą, cofając ostrożnie w opłotki.

Adjutantując Mazurynowi, zatrzymaliśmy się przed chałupą starego, przeznaczoną na kwaterę właśnie dla tego oficera.

— Stinkt! Śmierdzi! — mruczał z niesmakiem Mazuryn.

— Nichts besseres da zu finden — meldował wyciągnięty, jak struna, Liebsche.

W progu stał, jak wczoraj, stary, rosły, barczysty, w ogromnej czapie na głowie i śledził nieufnie ruchy obcych.

— Der ist der Schweinkerl? — zapytał Mazuryn, widocznie już uprzedzony o niechęci gospodarza.

— Befehl, Herr Oberleutnant!

— Czapa dolu! — huknął na starego oficer.

Chłop zawahał się na chwilę, wreszcie jakby pod wpływem jakiejś myśli zdjął czapę, schylił się w pas przed przybyłym i mówił drżącym głosem:

— Pomiłujcie, jasny panie oficerze, krzywda mi się dzieje. Wnuka mi zamordowali, cały dobytek rozgrabili, nawet ze stodoły zdarli poszycie... Została mi tylko ta chata i jeszcze stąd chcą mnie starego wyrzucić — wskazywał na Liebschego.

— Paszoł won! — huknął oficer.

— Pomiłujcie, jasny panie, ja stary, wy przecież także ludzie... — prosił jeszcze.

Mazuryn wpadł we wściekłość.

— A, Mordsgauner, paszoł won! Ich werde dir helfen, Hund! — klął po niemiecku i wszedł do środka.

Stary stał w sieni, trząsł siwą głową, ale oka z wojskowych nie spuszczał. Oficer to zauważył.

— Co tu jeszcze robisz? Marrrsz! — wrzasnął.

Chłop zesztywniał.

— Zdjes' moj dom, zdjes' ostanu — powiedział już po rosyjsku.

Mazuryn zwrócił się do podoficera.

— Felwebel, den Saukerl auf zwei Stunden anbinden und einsperren! — rozkazał.

Liebsche zasalutował i obrócił się na pięcie.

— Za mną! — rzekł do chłopa.

— Kuda?

— Zobaczysz!

— Zdjes' ostanu — powtórzył stary z uporem.

Liebsche złapał opierającego się za kark, wypchnął przed dom i skinął na żołnierzy, stojących na ulicy.

Trzech barczystych Bośniaków przypadło do felbfebla.

— Bajonett auf und abführen! — komenderował.

Żołnierze osadzili bagnety na lufach karabinów i otoczyli starego.

— Marrsz!

Liebsche ruszył przodem, za nim Bośniacy z więźniem, który, uderzony kolbą w brzuch, przestał się opierać.

Zatrzymaliśmy się na folwarku przed czworakami, gdzie rozkwaterowała się kompanja sztabowa.

— Tu czekać! — rozkazał Liebsche i znikł w zabudowaniach.

Po pięciu minutach wrócił z czterema ludźmi, z których jeden niósł postronek i wiadro z wodą. Chłop patrzył ponuro przed siebie, ale nie ozwał się ani słowem.

Liebsche uśmiechał się.

— No ojciec, dajcie rączki!

Stary nie opierał się. Strącono mu najpierw papachę, następnie dwaj ludzie z wprawą prawdziwych rzezimieszków związali mu nogi poniżej kolan, stąd poprowadzili ten sam sznur do zwisających rąk, które również mocno w przegubach dłoni na tyle związano a od rąk na kilka łokci pętlę. Długość szura, między miejscem związania nóg a rękami była najdokładniej przez Mazuryna wypróbowana. Im sznur na tej przestrzeni był dłuższy — tem większe były męki torturowanego. Dla starego zastosowano długość największą. Po ukończeniu czynności zarzucono koniec liny na wystającą nad bramą belkę i ująwszy za koniec, czekano rozkazu.

— Podciągnąć! — zakomenderował Liebsche.

Podciągnięto nieszczęśliwego tak, że zawisł na samych tylko rękach, dotykając lekko ziemi końcami stóp, ciało wygięło się w mocny, naprzód podany kabłąk, wskutek czego ręce odchyliły się wtył ku górze, aż kości w stawach zachrupały.

Wtem ruch się zrobił między żołnierzami. Nadchodził oberlejtnant, lubiący osobiście asystować przy takiej kaźni.

— Wyżej błazny. Nie widzicie, że dotyka nogami ziemi? — huknął po niemiecku. Potem zbliżył się do ofiary i oglądał, czy dobrze związano, ale wszystko znalazł w porządku. Liebsche był pedantem.

Żołnierze podciągnęli wyżej. Stary zawisł w powietrzu tylko na rękach.

Mazuryn usiadł naprzeciw na zwalonej obok kłodzie drzewa i przypatrywał się z filuternym uśmiechem męczarniom człowieka.

— A co stary, niezły sposób, hę? — pytał łamanym, rosyjskim szwargotem.

Tamten podniósł umęczoną głowę i popatrzył na swego kata rozpalonemi i jakby mgłą z ogromnego bólu zasnutemi oczyma, gdzie tliła głęboka, dzika nienawiść, ale nie odrzekł ani słowa.

— Cóż, nie mówisz? — drwił oficer.

— Hej, podciągnął jeszcze trochę! — zakrzyknął.

Nieszczęśliwemu zachrobotało sucho w stawach i jęk mimowolny, starczy wyszedł mu z piersi, ale z oficera oczu nie spuszczał. Po chwili wyprężył się, nabrał nieco tchu i rzekł z nieopisaną nienawiścią w głosie:

— Skatina, kogda by zdjes' naszy byli, poigraliby oni z taboj, poigrali!...

Po tych słowach zemdlał.

— Ulżyć i wodę na łeb! — komenderował oficer.

Żołnierz, stojący w pogotowiu z pełnem wiadrem wody, chlusnął nią w twarz zemdlonego, który zaraz otworzył oczy.

— Przytomny? Podciągnąć!...

Zawisł znowu.

— A co, widzisz błaźnie, że to dobry sposób, hę? — drwił Mazuryn.

— Padlec, ty zdochniesz i twoja mat' sobaka — mruczał zacięty starzec.

Oficer śmiał się serdecznie, zapalił z humorem papierosa i chciał żartować w dalszym ciągu, ale tamten zamamrotał tylko coś pod nosem i zemdlał znowu.

— Wodę na łeb! — rozkazał ponownie.

— Dwóch godzin nie wytrzyma — twierdził Liebsche, znający się wybornie na „słupku", gdyż nie było dnia, żeby Mazuryn kogo słupkiem nie ukarał.

— Zobaczymy. Dopiero piętnaście minut!

Gdy delikwent przyszedł do przytomności, podciągnięto znowu, ale mdlał, wreszcie obrócił się plecami i przyglądał znudzony oddziałom maszerującej piechoty. Zabłocone, brudne, zmęczone szeregi śpiewały ochrypłym głosem:

Ich hatte einen Kameraden,
Einen solchen findst du nicht...

Stary patrzył chwilę przytomnie to na oficera, to na maszerujące wojska i zaszeptał, ale już bardzo cicho:

— Oj, kogdaby zdjes' naszy byli!... a potem zwiesił głowę i nie odzywał się długo.

Libsche patrzył także na coraz nowe kompanje i pułki, potem na zegarek i uśmiechał się.

Mazuryn obrócił się nagle.

— Cóż tam? Moskalowi jakoś za wygodnie! — Podciągnąć!...

Żołnierze podciągnęli wysoko. Ani drgnął. Spuszczono go na ziemię i lano wodę na łeb. Nie poruszał się. Popuszczano sznur całkiem, ale nieszczęśliwy upadł sztywno na ziemię.

Liebsche dotknął ręką leżącego i odskoczył.

— Panie oberlejtnancie, melduję posłusznie, nie żyje! — zawołał nieco poruszony.

Mazuryn spojrzał obojętnie na leżącego trupa.

— Zakopać! — rzucił przez zęby i oddalił się.

Gloria, gloria, gloria, victoria,
Mit Herz und Hand, fürs Vaterland,
Fürs Vaterland!

—ukończyła piechota pieśń ulubionym refrenem.

*

Wojna przewlekała się i przeniosła głęboko na Wołyń. Ziemię tę łupiły z jednej strony wojska austro-niemieckie, z drugiej Moskale. Poznikały wsie i osiedla, zniszczone bądź ze względów strategicznych, bądź z powodu bezpośrednich działań wojennych, bądź wreszcie z powodu zwyczajnej swawoli żołnierskiej. Rozwydrzony człowiek palił dobytek bliźniego, nie dbając, że popełnia zbrodnię, gdyż za tę zbrodnię przecież nie karano. Ludność cywilna gdzieś jakby nagle znikła. Skryła się w opuszczonych przez wojska ziemiankach i fuchslochach, w przygodnie skleconych z bierwion szałasach i kolebach, w ostępach leśnych i na moczarach, po smolarniach i kamieniołomach, wszędzie tam, gdzie było dostatecznie daleko od wojny. Cywilów usuwano zresztą bez pardonu ze strefy działań wojennych, zaś na tyłach lepiej się było nie stykać z wojskami w okresie ruchliwych walk i przenoszenia się z miejsca na miejsce.

Pola leżały odłogiem, bo ich nie było komu uprawiać. Mężczyźni i konie poszli na wojnę, bydło zabrało wojsko nasze i wasze, inwentarz rozgrabiono lub zniszczono, zabrakło więc nietylko rąk, ale i narzędzi roboczych. Dawniej żyzne, uprawne pola, przerzynały dziś na dalekich przestrzeniach podwójne, lub potrójne rowy strzeleckie i las pali, oplątanych kolczastym drutem. Wszędzie widniały głębokie wyrwy, leje i brózdy, wydarte przez granaty wszelkiego kalibru, wypełnione obecnie wodą deszczową. Lasy szły na naprawę dróg i mostów, na szałasy dla wojska i koni, na pale pod zasieki, na fuchlochy, wreszcie na opał. Resztki szarpały granaty i tarmosiły szrapnele. W miejscach, gdzie stał piękny, rosły bór — pozostały osmalone, poczerniałe, odarte z liści i kory żałosne kikuty. Dalej na tyłach i gdzie nie było bezpośrednich działań wojennych — powstawały w samym środku kniei tartaki, przecierające dniem i nocą drzewo, jakie się pod ręką znalazło. Deski używano do budowy baraków, magazynów, wszelakiego sprzętu, lub wysyłano wgłąb kraju.

Pomywacz, kelner, tancerz i cyrkowiec Zubkow

szwagier Jego Cesarskiej Mości Wilhelma II zmarł w nędzy i zapomnieniu

Telegramy doniosły z Luksemburga, że w jednym z tamtejszych szpitali, zmarł w całkowitem opuszczeniu Aleksander Zubkow.

— Aleksander Zubkow?... Co to za jeden? spyta ten i ów, że aż piszą o nim w gazetach...

Aleksander Zubkow, który zmarł w kwiecie wieku, liczył bowiem zaledwie 35 lat,

należał do awanturników w wielkim stylu,

których po wojnie światowej zabłysnęło wielu na firmamencie kroniki skandalicznej. Przed kilku laty o Zubkowie było bardzo głośno. O jego roli, jaką odegrał

w kompromitacji butnych Hohenzollernów,

pisały gazety całego świata. Ekscesarz Wilhelm pienił się i protestował, siostra jego przez Zubkowa dostała się niesławnie na ławę oskarżonych. Zubkow był to typ włóczęgi w smokingu, zdolny do wszystkiego, tylko nie do systematycznej pracy.

Historja tego człowieka jest niezmiernie ciekawą, pełną niesłychanych przeskoków losu.

Zubkow,

syn bogatych bojarów,

jak przystało na panicza w dawnej Rosji, młodość spędził na zbijaniu bąków, i w zaprawianiu się w wstręcie do pracy.

Po rewolucji sowieckiej, bogaty „ma min synek" stał się nędzarzem i najgorszego gatunku, nędzarzem, który nie umiał nic robić.

Mając lat 20 wydostał się jakoś z Rosji do Szwecji, skąd jako kuchcik okrętowy, przybył na zachód Europy. Tu długo błądził po różnych krajach, aż w końcu

w Paryżu otrzymał posadę pomywacza,

w jednym z hoteli. W Zubkowie, skoro tylko mógł zaspokoić głód, odrazu odezwały się nawyki, wyniesione z domu. W Paryżu panowała wówczas moda na Rosjan. W każdym Moskalu widziano przynajmniej księcia, albo pułkownika carskiej gwardji. Kobiety lgnęły do nich. Zubkow znalazł taką naiwną duszę. Była nią pewna paryżanka,

manekin w wielkiej firmie krawieckiej.

Jej to kosztem Zubkow zaczął prowadzić życie na szeroką skalę, uczęszczał do barów, music-hallów, wogóle znalazł się wśród bogatych nierobów.

Dzięki swej miłej powierzchowności

stał się bożyszczem podstarzałych dam,

szukających z nudów młodości w kosmetykach i miłostkach, suto zresztą opłacanych.

Zubkow tańczył świetnie. Miał wzięcie. I wkrótce

zamienił się w zawodowego tancerza, obtańcowującego starsze damy za pewną opłatą.

Lecz Paryż wkrótce sprzykrzył się Zubkowowi. W 1926 roku, przybył z Francji pieszo do Niemiec, gdzie miał kuzyna, który wspomagał go finansowo.

Zubkow zasłynął zkolei na parkietach dancingów berlińskich. Wśród starszych dam, jego zwykłych klientek znajdowała się

księżna Wiktorja von Preussen, wdowa po księciu Schaumburg-Lippe, siostra byłego cesarza Wilhelma II.

Mimo, że księżna liczyła 61 lat, a Zubkow 27, zawiązał się między nimi romans. Księżna ogłaszała publicznie, że kocha Zubkowa... To samo twierdził tancerz. Wilhelm ze swego wygnania w Doorn rzucał piorunami, targał brodę na wiadomość o wybrykach swej siostry, ośmieszał jej miłość „babki do wnuka". Księżna uparła się jednak i w 1927 roku

odbył się ślub z wielką pompą.

Dla Zubkowa rozpoczęły się świetne czasy. Z pieniędzmi swej książęcej małżonki, Zubkow urządzał prawdziwe rosyjskie zabawy w music-hallach i dancingach berlińskich i wkrótce poważnie

nadszarpnął miljonowy majątek siostry cesarskiej.

Małżonkowie wyjechali do Kongo. Po powrocie księżnie wytoczono proces za długi Zubkowa i skazano ją nawet na więzienie.

Zubkowa wydalono z granic Rzeszy Niemieckiej. Wiktorji zaś jej brat przebaczył i umieścił ją w szpitalu, gdzie zmarła kilka lat później.

Na tem jednak nie skończyły się kłopoty byłego władcy Niemiec. Oto Zubkow jeździł do Holandji jako cyrkowiec, udzielał wywiadów i

nagabywał swego cesarskiego szwagra o gotówkę.

Gdy Wilhelm II zamknął swą szkatułkę przed „miłym" szwagierkiem, — Zubkow próbował wiele różnych zawodów. To występował jako akrobata cyrkowy, to znów jako śpiewak w music-hallu, to jako aktor filmowy.

Nigdzie nie miał szczęścia,

gdyż niczego nie umiał gruntownie. Wkońcu znalazł się znów w Paryżu przy pierwotnem zajęciu pomywacza szklanek, w jednym z nocnych barów na Montparnasie.

Gdy zmęczeni zabawą, nad ranem, weselni goście zapragnęli czegoś ciekawego, wołano Zubkowa, który

za szklankę wódki opowiadał tajemnice rodziny cesarskiej.

Te tajemnice wkrótce z powodu ich spowszechnienia również nie popłacały. Zubkow wyjechał do Luksemburga, gdzie pracował jako kelner za marny zarobek w skromnej kawiarence. Ostatnio poszukiwał nowego miejsca. Znalazł je po krótkiej chorobie, w wspólnym grobie, jakie rząd księstwa luksemburskiego oddaje na pochowanie nieboszczyków, którzy nie pozostawili pieniędzy na koszta pogrzebu.

Wiatr, który przeszedł nad tym pogrzebem bez chwały, przyniósł westchnienie ulgi, jakie wydał niewątpliwie w Holandji cesarski więzień z Doorn.



Na szlaku Chicago — Denver w Stanach Zjednoczonych kursują dwa nowe pociągi błyskawiczne, wykonane całkowicie z nierdzewiejącej stali, a olbrzymią przestrzeń 1700 km. pokrywa „biały ekspress" w ciągu 16 godzin!

Księżniczka, która przyjmie każde zajęcie

Podaje, że jest spokrewniona z b. królem Alfonsem XIII.

Historja wszystkich czasów obfituje w fałszywych pretendentów do tronu, w oszustów obojga płci, którzy odgrywają rolę dawno zmarłych członków rodów królewskich, i mimo tajemniczości, jaka otacza ich osobę, potrafią przez krótszy lub dłuższy czas zgromadzić koło siebie grono łatwowiernych zwolenników i w błąd wprowadzić współczesnych. Świeżo wypłynęła nowa tego rodzaju afera.

W San Sebastjan, w Hiszpanji, zgłosiła się młoda kobieta, twierdząca o sobie, że nazywa się Mercedes Alba de Bourbon y Romanones. Utrzymuje ona, że

jest spokrewniona z b. królem Alfonsem XIII i że przysługuje jej tytuł księżniczki Bourbon.

Cera jej skóry zdradza, że w żyłach jej płynie krew murzyńska.

Według doniesień pism, władze poddały rzekomą księżniczkę Bourbon badaniom psychjatrycznym, które wykazały zupełnie normalny stan umysłowy. Sprawa narazie ucichła, ale w krótkim czasie znów nabrała rozgłosu, gdy „księżniczka" pojawiła się w redakcjach pism madryckich i tutaj przedłożyła szereg dokumentów, które z pozorów zewnętrznych są autentycznemi.

„Księżniczka" jest raczej małego wzrostu, wytworna, wysmukła. Cera jej jest ciemna, ręce drobne, arystokratyczne. Kształtny nos i żywe, duże oczy nadają jej twarzy wyraz pociągający. Chłopięcą jej figurkę otula skromna, czarna sukienka. Z torebki ręcznej wielkich rozmiarów dobywa księżniczka szereg dokumentów i rozkłada je na stole redakcyjnym,

opowiadając równocześnie swoją historję.

Języka hiszpańskiego nie zna prawie wcale, mówi jakąś mieszaniną angielsko - francusko - włoską. Pierwszy dokument, to dowód osobisty, wystawiony przez Diputacion Provincial, Sevilla z dnia 27 czerwca 1935 na nazwisko Mercedes Megan José Alba de Bourbon Palszmizano y Romanones Sigmaringen. Dokument nr. 2: dowód osobisty, wystawiony w Paryżu pod datą 9 grudnia 1932 r. Dokument nr. 3: zaświadczenie konsula hiszpańskiego w Paryżu z dnia 16 maja 1933, że księżniczna wydalona została z Anglji i udaje się do Hiszpanji, której jest obywatelką na podstawie przedłożonego paszportu. Dokument nr. 4: wyciąg z konta Lloyda & National Provincial Bank, Londyn, na jej nazwisko, wykazujący w maju 1933 saldo 800 funtów. Dokument nr. 5: Poświadczenie kliniki psychjatrycznej w San Sebastjan, że księżniczka jest umysłowo normalna.

Księżniczka objaśnia dalej: „Urodziłam się w Sevilli i mam dzisiaj lat 25. Ojciec mój, książę Luis Bourbon zmarł przed mojem urodzeniem się, matka moja, której pochodzenia nie znam, zmarła w kilka dni po mojem przyjściu na świat. Wychowywana byłam przez moją matkę chrzestną, księżniczkę Marję Teresę Bourbon. Szczegółów nie mogę zdradzić.

Od wczesnej młodości byłam żądną przygód

i odbyłam 3 razy podróż dokoła świata. Pieniądze otrzymywałam z Hiszpanji 200 funtów co miesiąc. Jako nadawca figurował pewien pan nazwiskiem Palmier. Do roku 1934 pieniądze nadchodziły regularnie, później przesyłki nagle ustały, a banki oświadczyły, że pan Pamier jest im nieznany. Udałam się do Anglji i Paryża dla poszukania sobie zajęcia, nie miałam jednakże powodzenia. Także w Sevilli nie lepiej mi się powiodło. Nie mając pieniędzy, udałam się pieszo do Francji. W Sevilli poddano mnie badaniom lekarskim a następnie odesłano mnie stamtąd do Madrytu.

Chcę pracować, przyjmę każde zajęcie.

Gdy jej zaofiarowano pieniądze, odsunęła je z godnością. — Księżniczka nie przyjmuje jałmużny —, odparła i opuściła redakcję, by poszukać sobie zajęcia w wielkim Madrycie. (WiP)



Wskutek katastrofalnych mrozów rzeka Hudson w Ameryce zamarzła na całej szerokości. Cały szereg statków utknęło w lodach, a załoga musiała opuścić pokład.

Ostatni stangret powozów papieskich

przeniósł się do wieczności

W Rzymie zmarł, przeżywszy 91 lat, ostatni stangret papieski Rinaldo Jacchini.

W ciągu 70 lat Jacchini służył na dworze papieskim, najpierw jako chłopiec stajenny, a następnie stangret powozów papieskich.

W tym charakterze obsługiwał pięciu papieży: Piusa IX, Leona XIII, Piusa X, Benedykta XV i obecnie panującego Piusa XI, przyczem papież Leon XIII nadał mu tytuł honorowy „Cocchiere Nobile".

Dobroduszny zaś Pius X nie omieszkał nigdy, po przejażdżce po ogrodach watykańskich, sędziwego już stangreta pożegnać słowami: „Addio, Rinaldo. Dziękuję".

Przed kilku jednak laty stary stangret, otrzymawszy zasłużoną emeryturę, musiał raz na zawsze pożegnać się ze swym zawodem, bo do Watykanu wkroczył nowoczesny środek komunikacyjny, samochód, wypierając konia.

Dawne, konne pojazdy papieskie powędrowały do lamusów, konie sprzedano, a ostatni stangret papieski musiał ze smutkiem spoglądać na opróżnione stajnie i wozownie, w których rozpanoszyły się wstrętne pojazdy mechaniczne.

Rozbitki w pustyni lodowej

Dnia 23 listopada ub. r. znany badacz krain polarnych, miljoner amerykański Lincoln Ellsworth wystartował wraz z pilotem swym, Herbertem Kenysnem z wyspki Dundee do lotu ponad wielką zaporą wiecznych lodów Antarktydy. Następnego dnia statek Ellswortha „Wyatt Earp" otrzymał od niego depeszę z doniesieniem, że lot odbywa się w porządku. Napróżno czekano potem na dalsze depesze. Ellsworth przepadł bez śladu. Wezwany na pomoc statek angielski „Discovery II", popłynął z Australji do Antarktydy i wysłał na poszukiwania zaginionych samolot. Jak ostatecznie ich ocalono, opowiada w tem ostatni (6) numer „Ilustracji Polskiej", ilustrując opowiadanie sensacyjnemi zdjęciami. W tym samym numerze barwny, bogato ilustrowany feljeton historyczny p. t. „Pod Oliwą grzmią armaty".